Nr 8. Kraków, 11 Stycznia — Sobota. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscowy prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy ogłoszeń) od miejsca wiersza drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za ceną 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 10 stycznia.

Zle zrozumiała pragska *Politik* nasze zastrzeżenia i wątpliwości wypowiedziane z powodu rokowań między wiedeńskim sztabem głównym obozu wiernokonstytucyjnego a mężami zaufania, który w Czechach za szańcem deklaracyi sejmowej trzymają sztandar federacyjny. *Politik* w kilku słowach zaspokaja nas, że Czesi nieodgrywają roli murzyna, a porozumienie to centralistów z deklarantami jeśli nastąpi, nie obróci się na szkodę Polaków. Wyrażając zadziwienie z powodu tych obopólnych przymilań wyglądających na mistyfikacyę, nie byliśmy kierowani wyłącznie obawą o interesa naszego kraju. Lękaliśmy się tylko, aby Czesi opuszczając stanowisko, którego można było nie podzielać, ale którego konsekwencyą uznawaliśmy zawsze, zamiast wejść prostą drogą i główną bramą na arenę konstytucyjną, nie dali się zwabić do ubocznej furtki, którąby ich na błędne manowce wprowadzić mogły. Taką furtką byłyby właśnie układy z przywódcą klubów parlamentarnych w chwili, kiedy polityka klubowa coraz bardziej traci grunt pod nogami. Jakież bowiem Czechom mogłoby dawać rękojmie to stronnictwo, które niema w ręku władzy, które do władzy niełatwo dojść zdoła, chóćby nawet z pomocą Czechów zwłaszcza kiedy stracił kredyt u góry i samo jest w rozbiciu? Rzecz zaś oczywista, że nie inny cel skłonił do tego zwrotu pisma centralistyczne, jak tylko, aby zdobyć miejsce dla gabinetu z ław większości w imię ugody z Czechami, którąby miała im przyczynić się do odzyskania u góry straconego kredytu. Gdyby nawet porównanie nasze o murzynie, co spełnił swoją powinność niemiało się w takim razie ziścić, gdyby Czesi niedoznali zawodów, a ich *ultimatum* zawarte w kilku warunkach zostało dotrzymanem; mielibyśmy nową ugodę wyłączną, jednostronną, a to nawet nie taką ugodę, na mocy której Węgry doszli do swych praw, bo ta była zawartą z Koroną, ale kompromis dwóch stronnictw, któryby jeszcze więcej zwichnął równowagę, bo za sobą pociągnąćby musiał pewną zależność obdarowanych od tych, co warunki ugody przyjęli.

Nie taka droga słała się Czechom, gdy niejednokrotnie otwierano im bramę wejścia do Rady państwa. Przez dziesięć lat Austrya chorowała na ugodę wyłączną zawartą z Węgrami. Wszyscy autonomiści monarchii, a tem bardziéj federaliści do których liczą się Czesi, naprzeciw dualizmu przyznającego wyłączny przywiléj dla jednego kraju, stawiali zasadę ugody ogólnéj, na podstawie prawa historycznego i równorzędności autonomicznéj. Nie raz przedstawiała się dogodna sposobność jeśli nie obalenia dualizmu, to przynajmniéj uzupełnienia ugody z Węgrami porozumieniem innych żywiołów narodowych; nie raz zachęcano do tego Czechów i otwierali im bramę tak hr. Potocki, jak hr. Hohenwart; zwłaszcza zaś oczekiwaliśmy wszyscy ich wejścia, któreby było niemal tryumfalne bo bardzo polityczne w chwili, gdy upływała pierwsza dekada dualizmu chwiejącego się w swych podstawach.

Tymczasem Czesi niedali się wyprowadzić z warowni biernéj opozycyi, patrzyli obojętnie, kiedy im centraliści ryglowali bramy w ustawie o bezpośrednich wyborach, patrzyli biernie, kiedy odnowienie dualizmu wlokło się przez dwa lata, a ugoda rozdzielająca monarchię zdawała się wisieć na włosku.

Bywały chwile a dziś jeszcze pora ta nie minęła, kiedy wejście Czechów do Rady państwa przeważyłoby szalę w całéj sytuacyi politycznéj i kiedy nie potrzebowaliby oni czekać, ani co każdą ofiarować, ale mogliby więcéj, aby zdobywać. W każdym razie byłoby to zaszczytniejszem i godniejszem narodowéj godności odpowiedniem.

Smiała inicyatywa Czechów w obecnem położeniu kiedy się zużył dawny gabinet, a Rada państwa nie ma dość siły, aby z swego łona wydać nowy, przeważyłaby dziś jeszcze szalę na rzecz autonomistów i oddałaby im rząd w ręce. Wtedy kwestya warunków, ugoda sama z siebie rozwiązałaby się i mogłaby przybrać szersze rozmiary ogólnéj ugody wszystkich krajów koronnych po téj stronie Litawy i położyć fundament pod wielkiéj reformy w organizacyi państwa.

Do tego zaś niełatwo, że porozumiewania z p. Herbstem i polemiczne rokowania *N. fr. Presse* z dziennikami czeskiemi nie są poprzedzone zamkniętemi szkodliwe. Samo przypuszczenie kompromisu z centralistami wzmacnia obóz wiernokonstytucyjny i dozwala mu chlubić się, że jest w jego mocy usunąć ostatnią przeszkodę normalnego rozwoju konstytucyjnego, jakim była abstencya czeska.

Życie parlamentarne w Austryi od lat ośmnastu wygląda jak gra w pulę — tylko, że partnerzy zamiast zdobywać grą dukaty, rozbierają je dowolnie. Węgrzy rozpoczęli tę partyą od tego, że z puli zabrali połowę dukatów, a rozmieniwszy je, kilka dukatów wyznaczyli Chorwacyi. Drugą część puli zagarnęli centraliści. Myśmy z konieczności wspólnych interesów monarchii musieli dotrzymywać przy stole, a choć nie raz piękną my mieli kartę i nie jedno uratowali tak dla zasady autonomicznéj w ogóle, jak dla potęgi państwa, wypłacano nas także liczmanami, bo nam przyszło grać z koalicyą stronnictw. Gra przybrałaby inny charakter, gdyby zasiedli do niej i Czesi; zrównoważyłyby się stronnictwa i obozy. Lecz oni niechcą wziąć kart do ręki i wspólnie zdobywać dukaty, ale ich wabią tylko, aby przystawili się do kart centralistów.

Wymówką tu miłość własna, która niedozwala opuścić zajętego stanowiska bez otrzymania nagrody z góry.

Dla nas niema innego programu, innej doktryny i innej ugody — tylko oparta na dwóch zasadach:

1) jak najszerszy wymiar autonomicznych swobód na prawie historycznem czy na prawach narodowych oparty a dążący do równorzędności,

2) wspólna obrona potęgi monarchii i jej jedności jako mocarstwa.

Dwa te punkta zawierają wszystko, do czego chcemy dążyć, co zawsze przewodniczyło naszej reprezentacyi, w imię czego gotowiśmy przyjąć ugodę i szukać porozumienia. Wiemy, że nieznajdziemy jej na te dwie zasady z centralistami, gotowiśmy pierwsi podać rękę Czechom, aby z ich pomocą rozpocząć wielki kompromis wszystkich żywiołów narodowych w monarchii, wierzących w sztandar Austryi.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 9 stycznia.

(||) „Gabinet ks. Auersperga pozostaje u steru." Tak głosi dziś *Nowa Presse*, jakby to już była rzecz pewna, i prowadzi odpowiednią polemikę z [illegible] niby, lubo nigdy właściwie nie zmarłym rządem przedlitawskim, który ciągle kona a skonać nie może. Zkąd *Nowa Presse* bierze tę pewność, [illegible] jest zagadką. Czy ministrom obecnym pomimo [illegible] znużenia brakuje istotnie szczeréj chęci przedłużenia swego żywota rządowego, nie chcę rozstrzygać, ale faktem jest, że znajdują się w takiem, jak i śmiertelni, stanie niewiadomości co do najbliższéj sytuacyi, zawisłej przeważnie od woli i decyzyi N. Pana, oraz, że nie wierzą w własne nadzieje, lubo przypuszczają możność dłuższego potrwania prowizoryum, jakie teraz panuje. Nie ulega także wątpliwości, że w miarę przeciągania się prowizoryum obecnego słabnie i niknie nadzieja ponownego [illegible] gabinetowych [illegible] samych ministrów są przeznaczeni do władzy [illegible] spadkobierców, [illegible] przywrócenie dawnéj harmonii.

Z drugiéj strony chęć życia i bytu może nie jest większą od żądzy objęcia władzy, skoro [illegible] nader słodkiem, skoro [illegible] okupić najdroższemi ofiarami osobistemi. Z tego stanowiska należałoby zapatrywać się na wiadomość o przybyciu lub powołaniu Dra Klaudego do Wiednia. *Nowa Presse* [illegible] twierdzi, iż Dr. Klaudy ma konferować z ks. Auerspergiem. Byłaby to [illegible] para do kontradansu z p. Riegerem i [illegible] p. Herbstem. [illegible] konferencye między ks. Auerspergiem a Drem Klaudym. [illegible] Riegerem? Gdyby np. zamianowanie p. Kl udego ministrem bez teki nie było potężnym krokiem na drodze sprowadzenia Czechów do Rady państwa? Cokolwiekbądź, w każdej prawie kombinacyi spotkać się można z Czechami, których słowo ostateczne zapewne ciężko zaważy na szali przyszłego gabinetu przedlitawskiego, lubo dzienniki inspirowane tak uporczywie bronią swego zdania, iż Czesi zmuszeni będą *sans phrase* i bezwarunkowo wejść do Rady państwa.

Warszawa 5 stycznia.

Dzienniki tutejsze powtarzały wiadomości nadchodzące z Petersburga, że ustawa gminna i organizacya władz municypalnych podług zasad obecnie przyjętych w Rosyi niebawem zaprowadzoną zostanie w Warszawie; że hr. Kotzebue przywiezie z sobą plan tej organizacyi z szczegółowem jej opracowaniem, ale, że wolno będzie rozbierać ustawę dziennikom. Nie wspominałem o tem, wiedząc, że położenie nasze wobec Rosyi podlega zawsze niespodziankom. Z pewnością na nic też liczyć nie można; bo władze nie powodują się względami słuszności, a choćby tylko roztropnością. Postępowanie względem nas opiera się zawsze na dowolności i zależy od tylu fluktuacyj ulegających wpływom politycznym i osobistym, a nawet zagranicznym lub chwilowemu mniej lub więcej dobremu albo złemu usposobieniu. Od jednej tylko rząd nie odstąpi zasady, to jest, uważając Polaków za nieprzejednanych, udzieli tyle tylko, ile koniecznie do tego będzie zmuszony. Hr. Kotzebue wyjeżdżając do Petersburga, obiecywał wiele; osoby przybywające ztamtąd zapowiadały stanowcze roztrzygnięcie kwestyj zasadniczych, jako urządzeń municypalnych, ustawę o Radach powiatowych, guberinalnych i o całej organizacyi ziemstwa; wiadomo zaś nam było, jakie w sferach nieprzychylnych nam robiono projektom tym zarzuty. Koniec końców hr. Kotzebue nic nie uzyskał, jak tylko donacyę dla siebie prześlicznego majątku rządowego. Gorzka to ironia. Ludzie dobrej woli, ludzie zdolni i chętni do pracy i poświęcenia się dla kraju, konserwatyści w przekonaniach i działaniach opuszczają ręce, tracąc wszelką nadzieję, natomiast niewytłomaczony obłęd opanował sfery rządowe rosyjskie skoro tylko, nie powiem sprawa nasza, ale jakikolwiek interes kraju naszego przychodzi na stół Konstytucyę dla Bułgaryi napisano, poddano pod rozpoznanie, ale gdy o nas mowa, zawsze uważają nas za naród wymagający ustaw wyjątkowych lub samowoli satrapów.

Jako katolicy i reprezentanci cywilizacyi Zachodu, jako krzyżujący zamysły i zadania polityki państwa, jesteśmy uważani za wrogów Rosyi.

Kwestya języka polskiego była uważaną za jedną z najważniejszych w rozstrzygnięciu projektu tak ziemstwa jak municypalności. Ludzie znający kraj przedstawiali, że nowe instytucye pozostaną zupełnie martwą literą, jeżeli język rosyjski ma być obowiązującym. Osobny zatem komitet ma rzecz rozpoznać; wnioski swoje podać do wydziału prawnego Rady państwa, poczem sprawa pójdzie do wydziału 2-go przybocznej kancelaryi cesarskiej czyli do wydziału kodyfikacyjnego a następnie wróci do wydziału Rady państwa dla zaprowadzenia zmian wykonanych przez wydział przybocznej kancelaryi; poczem dopiero na zebraniu ogólnem Rady państwa sprawa będzie przedstawioną, tam może ona leżeć nieskończenie długo, nic bowiem w Radzie państwa pod naradę wniesionem być nie może, co nie jest na porządku dziennym, ten zaś porządek dzienny nie idzie kolejnością wniesień, ale układany jest na przedstawienie ministra przez samego Cesarza. Rzecz zatem gotowa, wyrobiona, wypróbowana przez ogień kilkunastu komisyi i setki biór może leżeć do nieskończoności w tece ministra, od którego dobrej woli zależy uznać właściwość lub nie przedstawiania tego. Mnóstwo też różnemi czasy ułożonych projektów butwieje w archiwach ministerstw. Choćby dla udzielenia pozwolenia umieszczenia sprawy na porządku dziennym Rady państwa na ogólnem jej zebraniu, gdy już przez liczne tej Rady wydziały rzecz przeszła i uzyskała już poprzednie pozwolenie po tysiącznych formalnościach cała robota idzie do akt. Ktoś zadał sobie pracę graficznie przedstawić przebieg przez bióra każdej sprawy w Rosyi a powstała sieć bardzo zagmatwana, podobna do sieci pająka na muchę czekającego.

W takiem państwie jak Rosya, wśród najzawikłańszej w świecie organizacyi biór, żadna zmiana konstytucyi państwa nastąpić nie może inaczej jak za dorywczym rozkazem Cesarza lub też skutkiem ludowego ruchu, ulicznego nacisku.

W dalszym ciągu wzmianki mojej o nadużyciach i malwersacyach funduszów publicznych, pominąć nie mogę malwersacyi funduszów „krzyża czerwonego", które przewyższać mają znacznie milion rubli. Prezes Stowarzyszenia „czerwonego krzyża" w mowie sprawozdawczej z czynności tej instytucyi podczas wojny, pompatycznie się odezwał: „Mamy więc już błogi pokój, radujmy się, a gdy w sercu naszem wesele, bądźmy wspaniałomyślni, przejdźmy milczeniem i zapomnieniem usterki rachunkowe". Wniosek przyjęto bo i przywódzcy i podwładni pragnęli utopić rzecz całą i uniknąć odpowiedzialności za przeniewierstwa i oszustwa.

Wykryte nadużycia w intendenturze, ogłaszane są od niejakiego czasu drukiem, ale są to oczywiście tylko wyjątkowe kozły ofiarne, które na pociski publiczności bywają wystawiane. Czy ogłaszanie to ma na celu puryfikacyę intendentury, lub jest wykonaniem obowiązku władzy wykrywania oszustw? Bynajmniej, jestto przestroga i nauka nadal, by przy następnej sposobności przezorniej się brali do rzeczy tak urzędnicy, jak i przedsiębiorcy. Komisya śledcza bowiem skarbi sobie zasługi w oczach rządu, a obok tego ta sama puryfikacyjna komisya obfite przy tej czynności zbiera żniwo, w Rosyi jest to bardzo dochodna posada zasiadać w komisyi śledczej.

Puszczono pogłoskę w Petersburgu, że wielka międzynarodowa wystawa ma w roku 1880 odbyć się w Moskwie. Fałsz ten dlatego podobno rozgłaszają, by burzliwe wojenne usposobienie Moskwy uciszyć. Powiadają, że miasto Moskwa tak wiele podczas ostatniej wojny zarobiło i pod względem handlowym i w zakładach swoich przemysłowych, że myśl pokoju trwogą je przejmuje; że jest to jeden z powodów agitacyi antipokojowej, z którą patryotyzm nie ma nic wspólnego. Co do kwestyi samej wystawy w Moskwie, międzynarodowej, wielkiej, ogólnej, jak tegoroczna paryska, zdaje mi się, że myśli tej na seryo brać nie można. Niezadługo zapewne doczekamy się albo odwołania albo zredukowania programu.

Berlin 8 stycznia.

(B) Byłem podczas świąt w księstwie Poznańskiem i wracam tu ze smutkiem. Prześladowanie narodowości i Kościoła polskiego na chwilę nie ustały. Tłum poznański i gnieźnieński pozbawione Arcypasterza i wielkiej liczby kanoników, w Gnieźnie nadto zasiada kanonik, który otwarcie wykroczył przeciw ustawom kościelnym. Wielka liczba parafij pozbawiona pasterzy, poczciwy lud Wielkopolski śpiewa swe kolędy bez księdza przed ołtarzem a kto tylko może spieszy do dalekiej sąsiedniej parafii, aby tam choć raz na miesiąc słuchać mszy śtej i od czasu do czasu przystąpić do stołu pańskiego. Duchowieństwo pracuje nad siły z nadwyrężeniem zdrowia i ztąd też niejeden taki padł ofiarą śmierci, który w spokojniejszych czasach byłby dłuższy czas Bogu i kościołowi służył. W szkołach wyższych język polski zupełnie wykluczony, a w niższych uważany za obcy, którego dzieci ledwo kilka godzin się uczą. Ztąd oświata nie postępuje, lecz wstecz się cofa: dzieci nie nauczywszy się języka niemieckiego, nie kształcą się w ojczystym. Rozwiązanie Towarzystwa oświaty, które w ostatnim czasie na lepsze wstąpiło tory i zaczęło biednemu ludowi prawdziwe oddawać usługi, wszystkich głęboko zasmuciło. Zakaz nastąpił wkrótce po skargach posłów polskich na nielegalne postępowanie władz miejscowych względem towarzystw agronomicznych. Dowiaduję się, iż posłowie polscy interpelować zamierzają ministra w tej sprawie; pomyślnego skutku nie spodziewam się ztąd, bo ile razy chodzi o Polaków, stosują do nich przysłowie: *stat pro ratione voluntas* i do dawniejszej dewizy pruskiej, zresztą już tylko na monetach wyrytej: *Suum cuique*, dodają krótkie a każdemu znane słówko, które charakteryzuje całą politykę rządu pruskiego od wieków.

W przyszłym miesiącu zgromadzi się znowu parlament niemiecki, w którym jak wiadomo, zasiada także dziewięciu posłów stronnictwa socyalistycznego. Dwóch z tych posłów wygnano na mocy ustawy antisocyalistycznej z Berlina. Zachodzi tedy pytanie, co rząd zrobi, jeśli pp. Fritzsche i Hasselmann w parlamencie się zjawią. Nastąpi to zaś, jak mnie zapewniono. W otoczeniu kanclerza chciano by uzyskać ustawę odbierającą wogóle socyalistom możność zostania wybranymi. Na to jednak parlament nie zgodzi się. Ztąd mniemają, iż rząd zniesie spokojnie obecność wygnanych posłów socyalistycznych podczas obrad parlamentu. Tak szkodliwi jak Fritzsche i Hasselmann są zresztą wszyscy posłowie tej partyi, a konsekwencya wymagałaby, żeby nie tylko tym dwom, lecz wszystkim zabroniono brać udział w obradach. Zakaz taki sprzeciwiałby się jednak konstytucyi i byłby wielką niesprawiedliwością wobec wyborców socyalistycznych, którzy tym sposobem byliby pozbawieni reprezentantów swych w parlamencie. Do takich następstw prowadzą ustawy wyjątkowe *ad hoc* fabrykowane.

Minister Falk zgodził się nareszcie na nominacyę dwóch nadwornych pastorów, Kögela i Bauera na radzców naczelnej Rady kościoła protestanckiego. Pastorowie ci należą do zaciętych przeciwników systemu liberalnego. Liberalne gazety biorą ministrowi ustępstwo to za bardzo złe, lecz milczą tymczasem, potrzebując Falka jako narzędzia przeciw Rzymowi. Skoroby pokój z Rzymem był zawarty, Falk ustąpi, lecz list Ojca śtego do arcybiskupa kolońskiego uważany tu jest za dowód, że do końca kulturkampfu jeszcze bardzo daleko. Zresztą tak w Poznańskiem jak i w niemieckich stronach słyszałem nieraz nawet ze strony księży najbardziej prześladowanych te słowa: Wolimy jeszcze raz tak długo cierpieć a wyjednać Kościołowi zupełne zwycięztwo, zamiast widzieć wolność Kościoła krępo-

Część literacko-artystyczna.

WSPOMNIENIA Z WYGNANIA

Józefa Tańskiego.

Rozdział II.

(Ciąg dalszy).

Tu pierwszy policyant zupełnie udobruchany, zabrał znowu głos.

— Czy nie znacie panowie rodziny Szeskich, czy Szujskich? trudno mi dobrze spamiętać nazwiska, ale zdaje mi się, że jedna z tych dwóch nazwisk jest prawdziwa. Rodzina Szujskich, rzekł Sawa, jest bardzo znana w Polsce — czy znałeś pan jakiego Szujskiego?

W 1814 roku, kiedy skoalizowane wojska atakowały Paryż, żołnierz Polski noszący to nazwisko, był ciężko rannym przy Montmartre. Matka moja zabrała go do swego domu, przeleżał on u nas cały miesiąc i umarł biedak pod naszym dachem. Pochowano go na cmentarzu Montmartre. Pisaliśmy o tem do Polski, ale nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Po upływie pięciu lat grunt na którym spoczywały jego zwłoki, sprzedano, a kości tego wojownika zostały razem z innemi wrzucone do wspólnej kostnicy i nie zostało po nim żadnego śladu.

Nie możemy, rzekłem, dać panu żadnej wiadomości o tej rodzinie. Każda z naszych szlacheckich rodzin zapłaciła ojczyźnie dług poświęcenia. Ileż to walecznych synów naszej ziemi, niegdyś możnych i w znaczeniu, a dziś odartych ze wszystkiego, kona powolną śmiercią na wygnaniu, a nie jeden z nich, po zgonie, nie ma nawet kawałka ziemi na grób. Nie osłabia to jednak patryotycznych uczuć naszych. Polska rozszarpana na trzy części, żyje jednym duchem i każdy z prawych jej synów gotów jest zawsze do ofiary majątku, krwi i życia.

W oczach policyantów błysnęły łzy — podali nam serdecznie ręce, powtarzając po kilka razy: *braves camarades! braves soldats! pauvre Pologne!!!*

Tych kilka słów sympatycznych stopiło lód między nami i dało swobodny tok naszej rozmowie.

Tymczasem Wolski zaczął się krzątać koło stołu, zrozumiałem jego intencyę. Jakoż w parę minut później nalawszy szklanki herbatą, rzekł do policyantów.

— No, ponieważ przekonaliście się panowie, że nie jesteśmy burzycielami porządku społecznego, godzi się wychylić z nami szklankę ponczu, prosimy, siadajcie...

Przyjęli zaproszenie bez ceremonii, powtarzane toasty rozgrzeszyły naszych gości; a ponieważ Sawa nie żałował swego kordyału, podochocili się w końcu porządnie.

Odchodząc jeden z nich rzekł:

— Nie gniewajcie się panowie na nas, za tę nieproszoną wizytę. Byliście sami żołnierzami i wiecie co to jest posłuszeństwo wojskowe, *nous sommes esclaves de la consigne.*

Skoro policyanci wynieśli się z domu zbiegli natychmiast z 3go piętra nasi sąsiedzi, aby obaczyć, czy nie poprowadzą nas do kozy, opowiedzieliśmy im co się stało. Zwycięstwo nasze nad władzą, bardzo ich zdziwiło — uspokojeni więc wrócili do swojej kwatery.

Kiedyśmy zostali sami, zacząłem rozmawiać ze swojemi kolegami o naszem anormalnem i smutnem położeniu i wypytywałem się ich jak się urządzają, aby módz przy małych dochodach jeść 4 razy na dzień. Chciałem także wiedzieć z jakich potraw składają się ich śniadania, obiady i podwieczorki, gdyż ich leciutka wieczerza mogła zaledwo służyć do zapewnienia dobrego snu.

— O tak — ozwał się Wolski — śpiemy też doskonale.

— Co się tyczy jedzenia, odbywa się to w następującym porządku: Z rana pijemy herbatę z mlekiem, maczając w niej suchary naszej fabrykacyi.

— Waszej fabrykacyi? wykrzyknąłem — to rzecz ciekawa.

— Tak, naszej fabrykacyi i bardzobyś w nich smakował, gdybyś się pozbył swoich nawyknień nabytych jeszcze w dzieciństwie. Chleb we Francyi jest mdły i niepożywny, jest to zresztą zdanie wszystkich cudzoziemców. Ten chleb nie daje sił, a rozdyma żołądek, szczególnie, kiedy jest świeży. Nasze zaś suchary są pożywne, a nie obciążają żołądka. Sprawdziliśmy to podczas wojny; pierwszą do tego myśl podali nam Moskale. Dla prędszego przyprowadzenia ich do Polski na teatr wojny, kazano im robić forsowne marsze, a jedyną żywnością moskiewskich żołnierzy były suchary. Kiedy wielu z nich dostało się później do naszej niewoli, dawaliśmy im biały chleb, którym karmili się nasi żołnierze. Moskale jedli ten chleb łakomie i w porywie wdzięczności całowali nam ręce, mówiąc, że w swoim kraju, raz tylko w rok na Wielkanoc, jadają taki chleb. Posłaliśmy próbkę tych sucharów do naszej głównej kwatery, jako ciekawość. Ty sam pierwszy byłbyś powiedział, że nie możliwą jest rzeczą, aby ludzie mogli się przyzwyczaić do takiej żywności. Otóż, po upływie kilku dni, nasi jeńcy zaczęli się skarżyć na głód, twierdząc, że chleb któryśmy im dawali nie tylko, że nie był pożywnym, ale nawet szkodliwym, bo chorowali z niego. Na żądanie więc ich oddaliśmy im suchary. Przyszła nam natenczas myśl spróbować tych sucharów i przekonaliśmy się, że pomimo ich twardości kruszyły się łatwo, miały smak przyjemny i były strawne i pożywne.

Dziś, kiedy zostaliśmy ilotami tutejszej stolicy i znajdujemy się w nierównie gorszem położeniu, niż owi jeńcy wojenni, radzibyśmy mieć takie suchary, ale nie wiemy, jak się one robią i braknie nam dobrej żytnej mąki. Używamy więc po prostu żołnierskiego chleba, który krajemy na małe kawałki i zmoczywszy go wodą słoną suszymy na naszym piecyku. Mamy tym sposobem doskonałe suchary, czarne i twarde, które używamy do herbaty *en guise des petits fours*, a przy obiedzie w miejsce chleba, a wierz mi, że nie mienialibyśmy naszych sucharów za najdelikatniejsze bułeczki.

Przez ciąg tej mowy Sawa żżymał się, sapał, tupał nogą, widocznie był zniecierpliwiony, milczał jednak, ale kiedy usłyszał twierdzenie swego kolegi, że oddałby z ochotą najlepszą bułeczkę za suchar, nie mógł wytrzymać dłużej i rzekł z pewnem rozdrażnieniem:

— Nieznośny jesteś z twojemi teoryami, które kłamią podniebieniu i żołądkowi. Twoja krytyka francuskiego jadła i chleba niema sensu, na co tu obwijać rzeczy w bawełnę i łudzić zdrowy rozsądek głupstwami, wmawiając w siebie, że dobre rzeczy których niemamy za co kupić są złe, a te, które jemy jedynie dla tego aby nie umrzeć z głodu, są dobre.

— Hee... muzyka jest bogactwem ubogich — odrzekł Wolski w tonie sentencyonalnym.

— Daj mu pokój i nie odejmuj mu smaku do sucharów, kiedy mu tak smakują — rzekłem do Sawy — ot, powiedzcie mi lepiej z czego się składa wasz obiad i podwieczorek.

— Czy wiesz co jest *un Arlequin* — spytał mnie Sawa.

— Pozwól mi powiedzieć sobie, że w tej chwili bredzisz jeszcze gorzej niż Wolski, któż nie wie co jest arlekin?

waną pokojem. Hr. Arnim buduje całą swą broszurę i system swój na zadaniu, iż Kościół przez ogłoszenie dogmatu nieomylności zmienił się i stał się innym. Teraz donosi X. biskup Martin z Paderborn *Germanii*, iż sam Arnim przed nim się przyznał: choć protestantem jestem, przyznawałem tę wiarę w nieomylność papiezką zawsze Kościołowi katolickiemu. Zdaje się więc, że albo pamięć albo miłość prawdy u eksambadora bardzo cierpiały.

N. Pan pozwolił Arcyksięciu Fryderykowi, podpułkownikowi pułku piechoty hr. Huyn Nr. 13, stojącego załogą w Krakowie przyjąć i nosić wielką wstęgę francuskiego orderu legii honorowej.

Wiedeń 9 stycznia. Minister spraw zagranicznych hr. Andrassy przybył wczoraj do Wiednia. Prezes gabinetu węgierskiego p. Tisza naradzał się z nim długo, poczem odjechał do Pesztu. Minister skarbu hr. Szapary prowadzi dalej rokowania o zaciągnięcie pożyczki i dopiero jutro opuścić ma Wiedeń powracając do Pesztu, gdzie ma być obecnym na posiedzeniu wydziału finansowego tamtejszej Izby posejskiej, który zbiera się w sobotę celem wzięcia pod obrady preliminarza budżetu na rok 1879 Hr. Szapary zdawał wczoraj cesarzowi obszerne sprawozdanie o budżecie węgierskim na r. 1879.

Według doniesienia *Budapest. Corr.* reprezentant Rumunii p. Balaceano po kilkakrotnych naradach z prezesem gabinetu węgierskiego p. Tiszą w sprawie związku kolei austryackich z rumuńskiemi, zdał sprawę swemu rządowi o dotychczasowym wyniku swych rokowań i upraszał o nowe instrukcye. Skoro te nadejdą rokowania prowadzone będą dalej prawdopodobnie w Peszcie.

Rosya.

Podając na tem miejscu przed kilku dnizmi wiadomość, że w Kijowie d. 11 (23) grudnia zamknięty został Uniwersytet aż do kursów wiosennych, rzuciliśmy domysł, że i tam, jak w Charkowie i Petersburgu, zajść musiały jakieś zamieszki. Sprawdza się to teraz: chociaż bowiem niewyraźnie i bez udzielenia bliższych szczegółów (może za drażliwych, aby pozwolono o nich puszczać wiadomości inaczej jak przez retorty urzędowe) napomykają jednak dzienniki (*Nowoje Wremia* i *Gołos*), że zamknięcie Uniwersytetu nastąpiło w skutek ostrożności władz, „ponieważ kilka dni przedtem dawały się spostrzegać między studentami pewne objawy wzburzenia umysłów, manifestujące się tem, że młodzież zaczęła się zbierać w gromady i naradzać się nad czemś gwarliwie, bądź w gmachu uniwersyteckim, bądź na ulicy. Zamknięcie Uniwersytetu zapobiegło jednak w zupełności wszelkiemu nieporządkowi“.

— *St. Piet. Wiedomosti* donoszą, że w Radzie państwa zapadły już ostateczne uchwały o nowych podatkach pośrednich, których rozmaite projekta przedłożył był do zatwierdzenia minister skarbu. Zatwierdzone zostały i wniesione do budżetu na rok 1879 dochody: a) z dodatkowej opłaty za przejazd kolejami żelaznemi i parostatkami: od podróżnych klasy 1-ej w stosunku 25% zwyżki, klasy 2-ej 15%, klasy 3-ej 5%; b) z dodatkowej opłaty za przewóz towarów kolejami i statkami w stosunku 10% zwyżki; c) z podniesionej opłaty za stemple; d) z podwyższonego oclenia bawełny, importowanej do Rosyi z zagranicy; i e) z powiększonej akcyzy za wódkę. Ten ostatni dochód będzie pobierany w stosunku 1 rubla od każdego wiadra wódki bez względu na stopień jej mocy, przyczem naczynia z wódką będą musiały być opatrzone banderolami jak tytoń, bez banderoli zaś konfiskowane będą. Nadto zakłady szynkujące wódkę, będą opłacały za prawo szynkowania od 350 do 700 rubli rocznie, a to stósownie do klas, do jakich zaliczone zostaną. Naiwnym jest wielce dodatek, jaki zamieszcza dziennik petersburski, snać dla pocieszenia swych czytelników, że: „o ile słychać, więcej nowych podatków w tym roku (a pisze to w końcu grudnia st. st.) rząd już nie uchwali“.

— W Kijowie — jak donosi *Nowoje Wremia* — d. 21 grudnia (2 stycznia) w nocy zapadł wyrok sądu okręgowego wojennego w sprawie przeniewierstwa członków komitetu, który przyjmował suchary dla wojska od dostawców firmy „Perewozczykow, kniaź Urusow i Ko“. Sąd wojenny skonstatował: a) Że dostawca sucharów, ks. Urusow, dla zysku osobistego i dla korzyści swej firmy przekupił i namówił członków komitetu przyjmującego suchary, aby przyjęli suchary spleśniałe i złego gatunku i wydali za me kwit, jako za dobre; b) Że w skutek wpływów tegoż ks. Urusowa członkowie komitetu wydrukowali w *Kiewlaninie* ze swojemi podpisy, publiczne podziękowanie firmie za dostarczanie dobrych sucharów, o których wiedzieli, że złe są i spleśniałe; c) że pułkownik Kujanow, były naczelnik oficerów, składających komitet, wiedział o nadużyciach popełnionych przez nich, równie jak notaryusz Nekrasow, który przyjął do akt pokwitowanie. Wyrok sądu wojennego skazał: prezesa komitetu i głównego winowajcę nadużyć, kapitana Prokopowicza na pozbawienie stopnia i wykluczenie ze służby; członków: sztabs-kapitana Solicha-Saisnowa i porucznika Branczaninowa na 2 mies. i 7 dni aresztu w fortecy; podporucznika Lipanskiego na 2 mies. aresztu w fortecy; dymisyonowanego kapitana ks. Urusowa, przekonanego o przekupstwo, na zapłacenie 50 rubli kary. O wymierzenie zaś kary Kujanowu i Nekrasowu sąd odniósł się do ich zwierzchności. Jak widzimy, sąd wojenny kijowski niezbyt surowo karze przeniewierstwa i matactwa.

— Z Tyflisu donoszą *Gołosowi*, że tam otrzymano bardzo zatrważające wiadomości o powstaniu, wybuchłem między nowoprzyłączonymi do Rosyi Adżarami. Według wiadomości, za których wiarogodność *Gołos* ręczy, za powód powstania posłużyło wymaganie władz rosyjskich, aby ludność wypłaciła rządowi jako podatek wartość dziesiątej części urodzajów. Adżary płacić nie chcą, powiadając, że za ten rok podatki wszystkie zapłacili już Turkom. W wynikłych ztąd zaburzeniach zbrojnych, padło ofiarą kilku urzędników i wielu wojskowych rosyjskich, tudzież niemało powstańców. Spokój nie został jeszcze przywróconym i nie spodziewają się, aby to nastąpiło rychło.

— Zaburzenia pośród ludności tatarskiej w Kazańskiej guberanii, o których mieliśmy już sposobność wspomnieć tu przed tygodniem, miały zajść, według słów *Birżewoj Gazety* — z przyczyn następujących: najprzód rząd rozesłał gminom puszki do składek na rannych żołnierzy — z czerwonemi krzyżami, co muzułmanie z których przeważnie ludność owych okolic się składa, przyjęli za zamach na swoją religię. Powtóre: władze rządowe nakazały, aby na minaretach przy meczecie każdej wiejski powieszono dzwony, których głos, powtarzamy peryodycznie w nocy, miał dopomagać zabłąkanym podróżnym do oryentowania się w śnieżnych stepach, śród zawiei, bardzo niebezpiecznych w tej okolicy i porze roku. To także poczytali Tatarzy za profanacyę ich świątyń, jak wiadomo, nieużywających dzwonów. Na domiar nareszcie złego, gminy mahometańskie otrzymały przez omyłkę okólnik, adresowany do gmin chrześcijańskich, aby niemowlęta chrzczone odtąd były ciepłą wodą zamiast zimnej, zagrażającej zdrowiu. Tatarzy przyjęli to za dowód niezbity, że rząd chce ich sprawosławić. W kilku więc gminach zebrały się zbrojne bandy, pomordowały wójtów, pisarzy wiejskich, dwóch popów, trzech stanowych prystawów i ich pomocników, ustanowiły nowy, swój własny zarząd gminny i swoich urzędników i szły dalej i dalej, niosąc pożogę, mord i rabunek do rzadkich tu osad chrześcijańskich. Aż skończyło się na tem, że gubernator na czele znacznego oddziału wojska musiał wydać powstańcom kilka formalnych i obopólnie morderczych bitw, pokąd ich nie uśmierzył. „Lecz bądaj, czy nie pozornie tylko — dodaje korespondent — bo cała ludność tatarska burzy się i wrze ciągle“.

— *Ruskij Mir* podaje wiadomość z najpewniejszego jakoby czerpaną źródła, że rozpatrzenie kwestyi o wprowadzeniu nowej ustawy miejskiej w Warszawie i wszystkich innych miastach Królestwa Polskiego zbliża się już do końca. Nowy regulamin miejski, na wzór regulaminów w miastach Cesarstwa, wprowadzonym będzie najprzód w Warszawie, a następnie w innych miastach stopniowo, lecz z tem, aby cała ta reforma wprowadzoną została w ciągu r. 1879 ostatecznie.

— *Nowoje Wremia* donosi, że w sferach najwyższych petersburskich krąży uporczywie pogłoska, że hr. Tołstoj, minister oświaty i prokurator synodu, ma być wkrótce na własną prośbę, przeniesionym w stan spoczynku. Na jego miejsce mają być mianowani: ministrem oświaty tajny radzca Saburow, teraźniejszy kurator okręgu naukowego Dorpackiego, prokuratorem zaś Synodu jenerał Kirejew.

— Przytaczamy tu nareszcie opinię jak poważnego organu, za jaki uchodzą w Petersburgu *St. Pet. Wiedomosti* o doniosłości powodzeń wojsk angielskich w Afganistanie. Zdaniem tego dziennika Anglia, opanowawszy część Afganistanu, zawładła ostatniem słabem miejscem, w którem Rosya mogła jeszcze być dla niej poniekąd groźną i powstrzymywać jej zapędy do panowania nad całym światem. Ze stratą wolnego dostępu do Indyj, Rosya pozbawioną została raz na zawsze tego znaczenia i uroku, jaki miała dotychczas w Azyi — a teraz chcąc niechcąc będzie musiała poddawać się rozporządzeniom Anglii, niemal jej rozkazom, nietylko w Azyi, lecz nawet i w Turcyi europejskiej, gdzie Anglia wyraźnie dąży do tego, aby zamknąć Rosyę w morzu Czarnem. Nie pośpieszywszy z pomocą Emirowi Afganistanu, Rosya popełniła błąd, który bodajby nie przyszło jej odpokutowywać przez długie lata albo kosztem ofiar wielkich, albo kosztem godności własnej.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 10 stycznia.

Wspomnieliśmy wczoraj o medalu niesionym przed trumną ś. p. hr. Arturowej Potockiej. Wypada nam przypomnieć, co znaczył ten medal, i dla czego niósł go w wieńcu sekretarz Rady miejskiej p. Zawiłowski, a końce wstęgi wieńca trzymali radcy miasta. Zarazem w uzupełnieniu doniesienia wczorajszego nadmienić należy, że między innymi nieśli trumnę oficerowie krakowskiej straży pożarnej.

Jeszcze d. 20 października 1851 uchwaliła ówczesna Rada miejska na wniosek radców: hr. Piotra Moszyńskiego, Aleksandra Szukiewicza i ś. p. Dra Szymona Wróblewskiego wybicie medalu na cześć Zofii z hr. Branickich hr. Arturowej Potockiej. Motywa tej uchwały mówią, że od chwili przybycia hr. Zofii Potockiej nie było jednej szlachetnej i użytecznej myśli, którejby ona nie popierała i do jej wykonania najczynniejszej pomocy nie udzieliła; nie było jednej klęski, którejby prawdziwie chrześciańskiem poświęceniem natchniona nie starała się zapobiedz i zaradzić. Nie wyliczając wszystkich jej czynów, dość wspomnieć ile w ostatniej klęsce pożaru rozwinęła usilności ku niesieniu ulgi poszkodowanym. Za jej przykładem i na jej głos z odległych stron spłynęły znaczne dary; a ciągle miała tylko na myśli przysporzenie tych ofiar, tak, iż nawet podczas swej bytności w Paryżu zbierała tam ofiary na odbudowanie zniszczonych gmachów krakowskich.

Wykonaniu bezzwłocznemu tej uchwały stanęło na przeszkodzie rozwiązanie ówczesnej Rady miejskiej; hr. Piotr Moszyński, członek późniejszej Rady miejskiej, podniósł myśl tę na nowo na posiedzeniu Rady d. 6 czerwca 1867, czyniąc wniosek, ażeby uchwała w r. 1851 zapadła z pobudek w pierwotnym wniosku wyszczególnionych na nowo podjętą i wykonaną została.

Rada miejska przychyliła się tem chętniej do tego wniosku, iż przez ciąg ubiegłych 16 lat przyrosło tylko czynów tej szlachetnej matrony, które powiększyły jeśli być może uczucia czci i wdzięczności wszystkich mieszkańców Krakowa. Ponieważ Rada uznała, że cała ludność Krakowa winna hr. Potockiej za jej dobroczynne działanie wyrazić wdzięczność i wziąść udział w uczczeniu jej szlachetnych dążności, postanowiła zbierać składkę na koszta wybicia pomienionego medalu.

Hr. Arturowa Potocka w liście do prezydenta Dietla upraszała Radę o odłożenie wykonania tej uchwały na pomyślniejsze czasy, uważając samą chęć za dostateczną nagrodę, gdyby na nią kiedykolwiek mogła sobie zasłużyć. Nie wstrzymało to jednak Rady od raz powziętego postanowienia. Składki zebrano w krótkim bardzo czasie w ilości 529 złr. 11 c. Koszta medalu wynosiły 482 złr. 50 c., pozostałą resztę 36 złr. 6 c. przeznaczono na wsparcie ubogiego a celującego w naukach ucznia szkoły technicznej rodem z Krakowa.

Medal przedstawia z jednej strony popiersie hr. Arturowej Potockiej z napisem dokoła: „Gdzie niedola lub dobro bliźnich tam jej serce i ręka“, na drugiej stronie napis: „Wdzięczni Krakowianie Zofii z hrabiów Branickich hrabinie Potockiej d. 1go sierpnia 1867 roku“.

— Wczoraj wieczór przybył tu z Wiednia Arcyks. Albrecht dla odwiedzenia Arcyksięstwa Fryderyków, a dziś po południu odjeżdża stąd z powrotem.

— Namiestnik hr. Alfred Potocki wyjechał wczoraj wieczór z Krzeszowic do Lwowa z żoną swoją. Marszałek krajowy hr. Ludwik Wodzicki zatrzymał się wczoraj do wieczora w Krakowie i odjechał również do Lwowa.

— Dowiadujemy się, że Arcyksiężna Izabella małżonka mieszkającego tu Arcyksięcia Fryderyka przesłała 50 złr. na wykończenie kościoła w Szlązakach (w powiecie Tarnowskim), zbudowanego staraniem i kosztem bar. Eugenii Beust.

— W niedzielę o godz. 6ej wieczorem odbędzie się na stawie krakowskiego Stowarzyszenia łyżwiarzy „festyn“ przy udziale muzyki wojskowej, wspaniałem oświetleniu i spaleniu ogni sztucznych. Dowiadujemy się, iż komitet poczynił wielkie przygotowania w celu uświetnienia tej zabawy na lodzie, dla lubowników ślizgawki tak miłej. Oświetlenie ma być rzęsiste, do którego wzmocnienia sprowadzono lampiony z Pragi.

— Odpowiedzieliśmy na interpelacye *Gazety Narodowej* o Towarzystwo pszczelno-jedwabnicze i szkołę sztuk pięknych w Krakowie, względem której odesłaliśmy ją do szematyzmu. Dziś nawzajem moglibyśmy ją zapytać, jak się to stało, że powołuje się na równoczesne urzędowanie p. Henryka Schmitta w Radzie szkolnej krajowej i w Radzie miejskiej lwowskiej, skoro p. Schmitt już od lat kilku nie jest członkiem Rady miejskiej. *Dz. Polski* radzi *Gazecie* zapytać się o to jej własnego redaktora jako radnego miasta Lwowa.

— Wczoraj umarł tu Łukasz Garycki, urodzony w r. 1801, uczeń b. szkoły podchorążych, oficer pułku liniowego w r. 1831. Powróciwszy z emigracyi w r. 1848 brał udział w powstaniu węgierskiem; wzięty w niewolę, dłuższy czas zostawał w więzieniu. W r. 1863 znów w skutek czynnego udziału w powstaniu wysłany na Sybir przebywał tam przez lat kilka, a ostatnie lata życia swego spędził w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się jutro po południu ze szpitala Sgo Łazarza.

— Wybór do Rady powiatowej Trębowelskiej trzech członków, po jednym z każdej grupy odbędzie się d. 13 lutego.

— W d. 7 b. m. zakończyła życie bawiąc w gościnie w Krasnem pod Rzeszowem Henryka z hr. Ankwiczów *1mo voto* hr. Sołtykowa, *2do voto* hr. Kuczkowska, ostatnia z rodu hr. Skarbek z Pasławic Ankwiczów. W młodości przepędziła szereg lat we Włoszech, Szwajcaryi i Francyi wśród najświetniejszych towarzystw europejskich. Obdarzona wielkim urokiem umysłu, bogatym zasobem wiedzy, wdziękiem, który piękność zastępował, postać zmarłej przeszła już do tradycyi owej epoki romantyzmu w literaturze i poezyi naszej, co szukała ideałów i czerpała natchnienia w uczuciu uwielbienia dla powabów płci pięknej. Do Listów z podróży A. E. Odyńca i do Pamiętników Ewuni odesłać możemy czytelników, bo tam postać Henryki Ankwiczównej występuje w uroczem świetle. Wiadomo, że Mickiewicz poświęcił jej przekład z Goethego wiersza *Wezwanie z Neapolu*, że z niej odwzorował postać Ewuni z Pana Tadeusza, a w scenie *Dziadów*, gdzie dwie panienki w Galicyi modlą się za braci cierpiących prześladowanie, osnuł na wrażeniach wyniesionych z domu hr. Ankwiczów. Długo jeszcze Mickiewicz zachował wspomnienie tych wrażeń i utrzymywał ze zmarłą korespondencyą. W późniejszych latach Zygmunt Krasiński równe znajdował zajęcie w obcowaniu i korespondencyi, bo hr. Kuczkowska zachowała do starości wdzięk rozmowy i bystrość umysłu. Posiadała też zmarła zbiór korespondencyi wielu innych znakomitości polskich i europejskich. Niegdyś bogata uległa ponętom miłości, sztuki i piękna, bo wielka fortuna uległa pod wpływem znawstwa i amatorstwa hr. Kuczkowskich, którzy nabywszy Wolę Justowską, z najwykwintniejszym smakiem urządzili park, odnowili pałac i zapełnili go dziełami sztuki. Ostatnie lata życia przyniosły gorzkie zawody i ciężką dolę, gdy majątek runął. Koleje życia hr. Kuczkowskiej tak zmienne stanowią obfity materyał pamiętnikowy i powieściowy. Była to zawsze wyższa postać, którą zaliczyć można do najrozumniejszych kobiet swej epoki. Zmarła zostawiła jedyną córkę za hr. Bertelli Allgarotti.

— **Zakliczyn** 9 stycznia.

Autor listu zamieszczonego w kronice *Czasu* Nr. 5 podnosząc wszechstronnie dźwigający się Zakliczyn, utyskuje tylko na jedno złe, jako tamę dalszego rozwoju miasteczka i okolicy, a tem złem ma być spóźniony o parę godzin kurs poczty na linii Tarnów-Gromnik-Zakliczyn, tęskni zaś za kursem zniesionym na linii Bogumiłowice-Wojnicz-Zakliczyn, a tem samem daje do myślenia, że nie jest mieszkańcem Zakliczyna, ani najbliższej jego okolicy; inaczej bowiem dziwnem by się wydawało każdemu liczną utrzymującemu korrespondencyę, jak może wzdychać do linii Bogumiłowice-Wojnicz, gdy musi wiedzieć z doświadczenia, jak to nieprzyjemnie czekać kilka dni na list spodziewany, jak niemiło wyczekiwać na gazetę, zwłaszcza na długie zimowe wieczory, jak przykro wyczekiwać kogoś w ważnej sprawie... a z jakiej przyczyny? oto Dunajec albo wylewa, albo niesie lody, (jak n. p. teraz już od trzech dni), a ta przeszkoda powtarza się często i trwa kilka dni, a w takim razie poczta Wojnicka wraca od Dunajca 1½ mili i wraca listy na Bogumiłowice, Tarnów, Tuchów, Gromnik. Czyż więc nie przyjemniej odbierać listy o 2 godziny później, a nie o 5, bo obowiązkowo odbiera się dla publiczności pocztę o godzinie 8mej, (o 7mej wydaje znany z grzeczności p. poczmistrz nie obowiązkowo), a teraz przychodzi poczta o ½10, wyjątkowo przy zaspach nieco później, a niżeli, jak dawniej, przez kilka dni żadnej nie mieć z światem styczności. — Wszak o tę zmianę udawała się okolica Zakliczyńska do Dyrekcyi pocztowej, mianowicie: miasto, dwory, Zarząd dóbr hrabia Lanckorońskiego, Urząd parafialny i dekanalny, rady gminne i ten tak zachwalony handel miejscowy!!! Zapewne, że wdzięczną byłaby cała okolica, gdyby szanowny korespondent raczył wpływem swoim wyrobić drugi, t. j nocny pociąg na kolei Tarnów-Leluchów, a tem samem przyspieszyć kurs poczty od pociągu nocnego z Gromnika, albo ostatecznie wyprosić zadecydowanie od kilku lat spodziewanego i gorączkowo wyczekiwanego mostu na Dunajcu, co wszystkie kompetentne władze za słuszne uznały, rozchodzi się tu tylko o bagatelę, bo tylko o fundusz! ale narażenie Izbę handlową krakowską na poparcie wyjątkowego pragnienia i przywrócenie kursu Bogumiłowice-Wojnicz, naprowadza na myśl, że to korespondent bardzo interesowany, ale nie z Zakliczyna, bo my mieszkańcy Zakliczyna uważaliśmy uwzględnienie prośby naszej przez Dyrekcyę pocztową za „czyn macierzyński“, zaś korespondent wzmiankowanego żalu zarzuca jej traktowanie „macosze“. My mieszkańcy Zakliczyna zadowoleni jesteśmy z tego uwzględnienia i poczekamy cierpliwie 2 godzin na pocztę, zwłaszcza, że od czasu istnienia teraźniejszego kursu powstały rzeczone w korespondencyi kamienice i liczne handle, czyli sklepy i to w końcu r. 1878, a dlaczego? bo „czas to pieniądz“ jak szanowny korespondent się wyraża, otóż tracąc w cierpliwości dwie godzin na spóźnienie się teraźniejszej poczty, zyskujemy kilka dni czasu do korespondencyi i budowania, które nam niesforny Dunajec zabierał; a że handel teraz lepiej kwitnie, to dowodzi i ta okoliczność, że niezbędne do pieczywa, a zwłaszcza do strucel drożdże mieliśmy w czasie i miewamy zawsze, przeciwnie Dunajec i tej niezbędnej przyjemności nas pozbawiał.

— **Wiedeń** 9 stycznia.

Wczoraj odbył się w Burgu pierwszy wielki bal karnawałowy. Cesarzowa Elżbieta, pełna zawsze uroku, miała na sobie jedwabną suknię popielatą (*gris pigeon*) z długim ogonem, błyszczącą tysiącami dyamentów. Koronkowe falbany spływały z gorsu i na spódnicę; szafy i dyamenty zdobiły szyję. Cesarz był w mundurze marszałka i wydawał się wesołym. Około pary monarszej grupowali się członkowie rodziny cesarskiej, między innymi Arcyksiążęta Karol Ludwik, Ludwik Wiktor, Albert, Reiner i kilka Arcyksiężniczek. Według tradycyjnego zwyczaju bal rozpoczął się bardzo wcześnie. Na bal dworski wszyscy przybywają przed godziną ósmą, a z jej uderzeniem wchodzą Cesarstwo. Naprzód odbywa się tak zwany *cercle* w małym salonie, gdzie są zgromadzeni członkowie dyplomacyi z żonami i tam przedstawione zostają osoby świeżo przybyłe. Potem Cesarstwo wchodzą do wielkiej sali balowej i skoro ją obejdą w około rozpoczynają się tańce. Cesarzowa zajmuje miejsce na estradzie, gdzie otoczoną jest damami dworu. Cesarz przechodzi się po sali i rozmawia z zaproszonymi, co daje obszerną materyą kronice, notującej z kim najdłużej rozmawiał. Wczoraj, z powodu feryj parlamentu trudno było wysnuć jakibądź wniosek z słów powiedzianych przez monarchę do nielicznych deputowanych. Uważano tylko, że Cesarz był bardzo swobodny i nie podzielał pesymistycznych zapatrywań tak ogólnie szerzących się. Bal był bardzo świetny i ożywiony. Toalety damskie były bardzo świeże, i odznaczały się prostotą w dobrym smaku. Tańce przedłużyły się do późna i ożywieniem swem dobrą tworzyły wróżbę dla przyszłości karnawału. Przyszłość ta obiecuje cały szereg balów jak np. drugi bal dworski, następnie bale u ministrów, ambasadorów, potem bale, jakie zwykle organizują rozmaite korporacye rozmaitych narodowości: bal w sali *Musikvereinu*, bal przemysłowców nad którym przyjęła protektorat małżonka Arcyksięcia Karola. W Sofiensal będzie bal Polaków, który ma być równie świetny jak w zeszłym roku; bal kolei żelaznej, bal jurystów, bal oficerów, bal studentów, i t. d. Wśród tego przemysł ożywia się i ludność wiedeńska korzysta z tego szeregu zabaw, wśród których nie są ubodzy zapomniani, każda bowiem dzielnica miasta urządza wielki bal na ubogich.

— Niektóre połączenia chemiczne mają własność pochłaniania światła słonecznego we dnie i wydawania go w nocy w sposób dla oka widoczny. Technicy zagraniczni wpadli na myśl skorzystania z tego zjawiska w zastosowaniu praktycznem. Tym sposobem w Anglii zaczęto teraz wyrabiać zegary i zegarki kieszonkowe, których cyferblaty, a raczej cyfry na nich i skazówki, pokryte świetlaną kompozycyą chemiczną, wydają blask tak mocny, że w nocy stają się dość widocznemi, aby rozpoznać można z łatwością godziny, minuty i sekundy. Fabrykanci tapetów papierowych pracują również nad zastosowaniem tejże kompozycyi chemicznej do farb w obiciach pokojowych. Możemy się tedy spodziewać, że wkrótce sypialne np. pokoje będą się mogły obchodzić bez światła w nocy i być pomimo to dostatecznie jasnemi.

— W d. 1 sierpnia 1875 r. podał paryski dziennik *Figaro* następujący anons: „Posiadająca kilka języków, miłej powierzchowności 28 letnia wdowa z szlacheckiej znakomitej i bardzo bogatej rodziny, w skutku osobistych nieszczęść, będąc sama w niezawisłem, dostatniem położeniu, życzy sobie zaślubić dystyngowanego, przyjemnego i również majętnego młodego człowieka. Szczególną wagę przywięzuje do szlachectwa, talentu lub naturalnej oryginalności. Odpowiedź pod adresem J. D. E. A. L. 25 *poste restante*“. Romantyczny ten inserat wbił się klinem w głowę 16 letniego gimnazyalisty nazwiskiem Ludwik Delente, syna szanowanego paryskiego lekarza. Zawiązał on korespondencyę z kandydatką hymenu i dowiedział się, że jest hrabiną Serafiną Mrozowicką, wdową z trojgiem dzieci, której mąż, hrabia, zginął w ostatniem powstaniu polskiem. Bliższe poznanie zażegło między nimi obopólną miłość, która się zakończyła ucieczką studenta zmłodą hrabiną do Londynu i ślubem w kościele w Oldgate. Zbyt słaby ojciec młodego entuzyasty nietylko mu tego kroku niemiał za złe, lecz kochającą się parę zaopatrywał pieniędzmi. W rok jednak potem umarł, a z śmiercią ojca nastąpiła dla Ludwika Delente chwila wytrzeźwienia. Pokazało się wtedy, że się oboje przeliczyli. Gdy brakło pieniędzy, wrócił ex-student do Paryża, gdzie nadaremnie starał się znaleść zajęcie i wtedy to matka jego uznała, że nadszedł moment psychologiczny unieważnienia sądownie zawartego małżeństwa. Serafina, której przeszłość osłania mgła poetyczna, nie sprzeciwia się rozwiązaniu małżeństwa, lecz pragnie jedynie, aby sąd uznał, że było zawarte w dobrej wierze. Paryski trybunał 1 instancyi ma orzec w tej sprawie w przyszłym tygodniu.

— W Mińsku zjawił się fenomen myzykalny: 14to letnia dziewczynka kompozytorka, Izabella Cuchtman. Bez odpowiedniego wykształcenia muzycznego, napisała ona kilka sztuk dla orkiestry i jedną operę, a wszystkie jej kompozycye znawcy cenią jako dzieła prawdziwego natchnienia i wielkiej wartości muzykalnej. Opera panny Cuchtman p. n. „Moskiewka“, ma być w krótce daną w wielkim teatrze petersburskim. Tak donoszą dzienniki rosyjskie. Co do nas, wiemy z doświadczenia, że okrzyczane „cudowne dzieci“ więcej zczwyczaj obiecują niż dotrzymują.

— Cały Petersburg zajmuje się teraz poselstwem nadzwyczajnem Chińskiem, przybyłem niedawno do stolicy Rosyi. Poselstwo to przybyło do Petersburga wieczorem o godz. 7-ej; oczekiwały nań na dworcu

---

— To nie odpowiedź, pytam cię raz jeszcze, co jest *un Arlequin?*

Tym razem nic nie odpowiedziałem, wzruszyłem tylko ramionami.

— No widzę że chcesz pokryć niewiadomość pozorami miłości własnej. Ta nieświadomość rzeczy codziennych, dowodzi żeś nie przeszedł jeszcze przez całą szkołę emigranckich bied. Są arlekiny i arlekiny, ten o którym mówią, jest arlekinem gastronomicznym. Na wszystkich lepszych targach paryskich, a szczególnie *aux grandes halles*, napotkasz zawsze na stołach pewnych specyalnych przekupek, talerze napełnione kawałkami róznych gatunków mięsa, pieczonego i gotowanego. Są to resztki z dobrych i mniej dobrych stołów, które kucharze i kucharki sprzedają za bezcen przekupkom, a te, odprzedają owe specyały biedakom. Każda taka mięsna kolekcya nazywa się *un Arlequin.*

Ten niespodziany komentarz pomięszał mi szyki i zasępił myśli. Tymczasem Sawa tak dalej mówił:

— Otóż, raniutko, po herbacie, idziemy na targ i każdy z nas kupuje sobie za kilka groszy takiego arlekina, to nasz obiad. Zawinąwszy starannie w papier nasz gastronomiczny towar, chowamy go do kieszeni i idziemy na kurs matematyki. Po skończonym kursie udajemy się do Luxemburskiego ogrodu, i usiadłszy gdzieś na ławce lub pod drzewem, obiadujemy.

— Podwieczorek zaś, rzadko kiedy jadamy go razem.

— Cóż jecie na podwieczorek?

— Kupujemy za parę groszy na moście, tak zwanym Pont-neuf, lub gdzieś na rogu ulicy, smażonych ziemniaków, lub też pieczonych kasztanów, i krocząc ulicą, lub usiadłszy gdzieś w kącie, chrupiemy te delikatesy. W niedzielę pozwalamy sobie czasem kupić po kawałku francuskiego ciasta (*la galette*) a wieczorem, kończymy na regaladzie, którą znasz.

W chwili kiedy Sawa kończył swoje opowiadanie, zapukano do drzwi i wszedł portier z listem w ręku, który oddał Wolskiemu.

Wolski spojrzał na adres i pieczęć, otworzył skwapliwie kopertę i zaczął czytać. Jednocześnie twarz jego zapłonęła gorączkowo, potem zbladła okropnie.

— Co ci jest? — spytałem strwożony.

— Czy znałeś — rzecze on — Zawiszę?

— Doskonale!.. był on duszą uniwersyteckiej młodzieży i jej naczelnikiem w dniu wybuchu rewolucyi w Warszawie, a podczas bitwy Grochowskiej należał do przybocznej straży dyktatora.

— Dzielny ten patryota — odrzekł Wolski — potomek świetnego rodu, już nie żyje. Kapitan Dziewicki najdzielniejszy z najdzielniejszych także nie żyje. Dwie nowe ofiary do zapisania w narodowym martyrologu.

Tu zamyślił się chwilkę i dodał:

— Czy pamiętacie te zuchwałe *fait d'armes* Dziewickiego, w bitwie pod Dębem, kiedy przeszedłszy na czele swego hufca prawie niedostępne błoto, zaskoczył Moskali z nienacka i ułatwił kawaleryi szarżę, która rozstrzygnęła los bitwy. Było to jedno z naszych najświetniejszych zwycięstw, zabraliśmy tam nieprzyjacielowi przeszło 10 tysięcy jeńców.

W ciągu tej rozmowy łzy płynęły obficie z oczów moich kolegów; wzruszony głęboko uścisnąłem serdecznie ich dłonie, prosząc aby mi powiedzieli całą prawdę, gdyż zagłębiony w naukach i żyjąc ciągle między Francuzami, nie byłem wtajemniczony w polityczne działania emigrantów. Los Dziewickiego szczególnie mnie obchodził, gdyż byliśmy razem w Szkole podchorążych jeszcze przed rewolucyą i łączyła nas zawsze serdeczna przyjaźń.

— Płaczmy nad ich losem — rzekł do mnie Wolski — opowiem ci całą rzecz od początku do końca.

— Zawisza i Dziewicki przybyli do Paryża razem z nami. Przez jakiś czas chodzili oni na kursa do Sorbony i w początkach, tak samo jak my, stołowali się w kawiarenkach i w garkuchniach. Na nieszczęście, przed przybyciem jeszcze naszem do Paryża, istniały już tu tajemne stowarzyszenia, kluby i ogniska rewolucyjne, uczęszczane przez ludzi liberalnych różnych narodowości. Główne ich centrum było w *Quartier latin.* Nasi dwaj koledzy, oprócz wewnętrznych i intelektualnych przymiotów, mieli, jak to wiecie, powierzchowność piękną i ujmującą. W ich twarzy i w układzie, było coś rycerskiego, co zapowiadało ludzi czynu, w politycznych konspiracyjnych robotach tacy ludzie są zawsze najwięcej cenieni, wciągnięto więc ich do spisków, które miały na celu obalenie rządów despotycznych. Inspiratorowie starali się ich przekonać, że ruch rewolucyjny zaczęty w Polsce, wywoła niechybnie powstanie wszystkich ludów europejskich przeciw despotyzmowi. Uwierzyli oni temu i wyjechali do Polski. Natychmiast po przybyciu tam, schwytano ich i osadzono w więzieniu. Podczas śledztwa używano względem nich środków barbarzyńskich, najgwałtowniejszych, aby powiedzieli jaki był ich plan i kto więcej do spisku należał, ale szlachetność i niezłomność charakteru tych dzielnych mężów, nie uległy sile oprawców, żaden z nich nie wydał nikogo. Wiedzieliśmy o ich uwięzieniu i o śledztwie, list dzisiejszy zawiadomił nas o ich śmierci, powieszono obu.

— Czy tylko oni dwaj przypłacili życiem? — spytałem Wolskiego.

— Wielu z tych co poszli z nimi spotkał taki sam los lub sybirskie miny, innych schwytano w Galicyi, w Poznańskiem, lub we Włoszech, i jęczą dziś w więzieniach pruskich i austryackich.

— Od czasu tej nieszczęsnej wyprawy naszych przyjaciół — mówił dalej Wolski — zmieniliśmy tryb życia, usunęliśmy się od wszystkich stosunków z naszymi kolegami z Sorbony, nie uczęszczamy do żadnych miejsc publicznych. Tym sposobem nie spotykamy się z żadnym znajomym, nikt nie wie. co robimy i jak żyjemy. Tymczasem oddajemy się naukom, aby módz być kiedyś użytecznymi naszemu krajowi.

Tu Wolski zamilkł chwilkę, a potem rzekł do mnie:

— Teraz posłuchaj rady. Rząd francuski jest w dobrej komitywie z rządem moskiewskim i pruskim, które mają w Paryżu swoich tajemnych rajentów, ci szpiegują nas ciągle i składają raporta tutejszej policyi, która ze swojej strony ma nas także na oku. Być może że i między nami są fałszywi bracia, bo inaczej jakby się dowiedzieli Moskale o wyprawie Zawiszy i Dziewickiego. Bądź co bądź, to pewna, że w skutek tych tajemnych denuncyacyj, wielu z naszych kolegów, którzy mieli pozwolenie mieszkać w Paryżu dla nauki, zostali ztąd wydaleni i internowani w małych miasteczkach południowej Francyi, gdzie nie mogą ani kształcić się naukowo, ani też zarobić na życie. Bądź więc ostrożnym, mój kochany, nie mów nigdy o polityce w publicznych miejscach, nie bierz udziału w żadnej konspiracyi, gdyż z pewnością, nie doprowadzą nas one nigdy do celu, a mogą stać się przyczyną klęsk dla naszego kraju.

Podziękowawszy kolegom moim za gościnność, pożegnałem ich serdeczaie, przyrzekając że wkrótce ich odwiedzę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

kolei powozy dworskie dla odwiedzenia wszystkich członków do przygotowanych dla nich apartamentów w hotelu Europejskim. Poselstwo składa się: z głównego ambasadora, pełnomocnego ministra i mandaryna 1-ej klasy Czun-Chau, z jego pomocnika, mandaryna 2-ej klasy Szau, z sekretarzy, *attachés*, tłumaczów, kancelistów, służby i t. d., ogółem 38 osób. Główny poseł Czun-Chau jest człowiekiem 50-letnim, był namiestnikiem Mandżuryi i jednym z 8 ministrów spraw zagranicznych w Chinach, tudzież opiekunem czyli mentorem następcy tronu cesarstwa niebieskiego. Czun-Chau wybrany został na posła do Rosyi dlatego, że już dwukrotnie podróżował po Europie (przed ośmią laty był w Paryżu), że uchodzi za znawcę stosunków i obyczajów europejskich, (chociaż żadnego języka europejskiego nie zna) i że będąc niezmiernie bogatym, podróż swoją i całego orszaku opłaca swoim kosztem. Wysoki mandaryn Czun-Chau powierzchownością swą, powagą i bogactwem stroju odznacza się korzystnie pomiędzy otaczającymi go Chińczykami, chociaż większa część ich, według pojęć chińskich, składa się z ludzi pokaźnych i pięknych. Cały *corps* poselstwa ubrany był w narodowe swe kostiumy, odznaczające się nadzwyczajną wykwintnością i elegancyą. Główny poseł jednak wyróżniał się między innemi posłami i wyszukanym strojem. Oprócz wspólnej wszystkim Chińczykom odzieży zwierzchniej, przypominającej krojem paletot kobiece, a uszytej z lamy złotej, Czun-Chau miał na sobie rodzaj krótkiego kaftanika futrzanego, papową powleczonego materyą, futrzaną, lejkowatej formy czapkę z czerwonem aksamitnem denkiem, opatrzonem na szczycie dużą sadzoną koralami gałką, a z boku długiem piórem pawiem z dwoma oczkami, które w państwie niebieskiem zastępuje order i to tak wysoki, że zaledwie trzech dygnitarzy w cesarstwie ma prawo nosić tę zaszczytną oznakę. Cienki, starannie upleciony i skropiony wonnościami warkocz, spadał mu poniżej pasa i uzupełniał wyszukaną toaletę. Zresztą inni członkowie poselstwa mieli warkocze tak piękne, długie i grube, że niejedna z elegantek europejskich poszczycićby się niemi mogła. Twarz posła Czun-Chau okrągła, przyjemna i regularnych rysów, ma pewien wyraz rozumu i prostoty. Niektórzy z członków poselstwa mówią bardzo poprawnie po francuzku, a dwóch tylko po rosyjsku i to dość źle.

— W sobotę zrana o godzinie 8¾ jak doniósł telegram madrycki, ukarany został publicznie śmiercią za pomocą uduszenia (*garotté*) Moncasi, sprawca zamachu na króla Alfonsa. Aż do ostatniej chwili panował wielki ruch, aby uzyskać zmianę kary dla winowajcy. Brat jego i obrońca Junenez del Cerro udawali się w tym celu do kortezów i ministrów, szukali protekcyi u Castelara i Sagasty, a nawet powiodło się ostatniemu wyrobić sobie audyencyę u prezesa ministrów. Canovas del Castillo przyjął go uprzejmie, dał jednak do zrozumienia, że kara śmierci jest nieodwołalną pomimo prośby 7500 mieszkańców Tarragony i Barcelony, na której znajdują się podpisy sędziów, duchownych i innych znakomitszych ludzi. Zona mordercy licząca 22 lat, przybyła po raz pierwszy w piątek do stolicy Hiszpanii z 19 miesięcznem dziecięciem na rękach i starała się z szwagrem swoim wyrobić sobie audyencyę u Króla i Księżnej Asturyi. W Radzie ministrów, która z ostatecznem swem rozstrzygnięciem czekała aż się rozejdą kortezy i minie nowy rok, postanowiono jednomyślnie zostawić wolny bieg sprawiedliwości; Król sam chciał jednak ułaskawić mordercę. W dniu 1 stycznia przyjął brata i obrońcę Moncasego i przyrzekł przemówić w Radzie ministrów za ułaskawieniem, nie ręcząc jednak za skutek. Następnie był u niego przeszło godzinę Canovas del Castillo; zwracał on równie jak inni doradcy korony uwagę króla na kosmopolityczne i szkodliwe dla ludów tendencye królobójców, który to wzgląd skłonił niemieckiego następcę tronu do surowości względem Hödla. We czwartek popołudniu nadeszło do Rady ministrów orzeczenie sądu kasacyjnego, który niewidział powodu do zmiany kary śmierci i wtedy postanowiono jednomyślnie zalecić odrzucenie ułaskawienia. W piątek o godzinie 8-mej zrana stawiony został Moncasi w więzieniu Soladero przed sędzią, słuchał obojętnie odczytania wyroku, w którym prośba jego o ułaskawienie została odrzuconą i po zdjęciu z niego kajdan podpisał protokół. Moncasi wyspowiadał się u braci miłosierdzia, którym został wydany; długo rozmawiał z proboszczem kościoła San Ildefonso. Napisał do krewnych swoich kilka listów, w których wyrażał skruchę oraz zadowolenie, że umrze na łonie kościoła katolickiego i obiecywał wszystkim nieprzyjaciołom swoim przebaczyć. O północy napisał testament, którym żonę swą uniwersalną swą spadkobierczynią uczynił. Moncasi zachował do ostatniej chwili zimną krew.

TEATR. W sobotę dnia 11-go stycznia: Na dochód Józefa Szymańskiego: Po raz pierwszy: Komedya w 3 aktach z francuskiego, przez pp. Labiche i Delacourt: *Wróble*. — Początek o godzinie 7½ wiecz.

W niedzielę d. 12 b. m. popołudniowy koncert wojskowej orkiestry 40go pułku pod dyrekcyą p. Patzke Karnawałowe tańce.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej po południu. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Dnia 9go stycznia pochmurno, wietrzno; termometr o — 5·8 doszedł do — 3·8 C. — Barometr opada; o godzinie 6 tej rano dnia 10-go stycznia stan jego był 735·3 millim.; termometr — 7·8 C. — Wiatr północny.

— W sobotę dnia 11-go stycznia: ŚŚ. Higiniusza p. i Teodozyusza.

Wiadomości bibliograficzne.

— *Niwa* zeszyt 97 (Rok VIII. Tom XV) zawiera: Obrachunek za r. 1878 przez Jana Jeleńskiego; Polityka brandenburska w pierwszych latach wojny Karola XII i misya Przebendowskiego do Berlina w r. 1704 przez Kazim. Jarochowskiego; Kronika przyrodnicza I. przez Juliana Ochorowicza; O powieściach T. T. Jeża z racyi ostatnich utworów, w ogóle, studyum Elizy Orzeszkowej; Sprawa bieżąca przez Jacka Soplicę; W sprawie pracy, list otwarty Henryka Wiercieńskiego; Rozmaitości.

— Nr. 1 *Tygodnika powszechnego* r. 1879 zawiera: „Fryd. Lewestam“ przez St. G. „Zwyciężca“ przez Sewera. „Zwyczaje doroczne“ przez Br. Grabowskiego. „E. Krasnohorska“ przez Borzywoja. „Ze świata tonów“ Kleczyńskiego. „Notatki literackie“. „Z dziedziny Astronomii“ przez Kowalczyka. „Natury zagadkowe“ romans Spielhagena. Ryciny: „Nowy rok“. „Maseczka“. „Doktor Pinel roskuwa kajdany obłąkanym“. „E. Krasnohorska“. „Berło Matejki“.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Obecny stosunek handlowo-polityczny Austryi z Francyą.

Francya zamierza ustanowić w roku bieżącym nową taryfę celną. Nic więc dziwnego, że powypowiadała wszystkie dotychczasowe traktaty swoje z obcemi mocarstwami, o ile dotąd trwają, na dzień 31 grudnia 1879. Traktat zaś jej handlowy z Austryą skończył się z dniem 31 grudnia 1878. Proponowała więc Francya Austryi, ażeby traktat poprzedni przedłużyć jeszcze na rok jeden, w ciągu którego odbyć się będą mogły umowy o nowy traktat ze zmianami, jakich nowe taryfy celne obu państw wymagać będą. Propozycyi tej nie przyjęła Austrya, będąc pewną, że Francya zgodzi się na propozycyą, jaką Niemcy przyjęły, t. j. żeby oba państwa zapewniły sobie na rok jeden wzajemnie prawa państw najbardziej uwzględnionych. Austryacki minister handlu miał przytem to wyrachowanie, że Austrya będąc dotychczas mniej uwzględnioną, wstąpi na rok bieżący na podstawie proponowanej ugody w prawa Anglii, która sobie w poprzednich układach większe zapewniła korzyści. Propozycyę tę jednak posłano z Wiednia do Paryża dopiero krótko przed świętami i odebrano nie bardzo zadawalniającą odpowiedź, że dopóki się Izby francuskie ponownie nie zbiorą, minister z ubolewaniem oświadczyć musi, że do stanowczego przyjęcia propozycyi austryackiej nie ma autoryzacyi.

Nowy rok zastał więc oba państwa bez traktatu handlowego i nie było innej rady, jak wzajemne zastosowanie do towarów obu państw taryf autonomicznych. Ale na nieszczęście dla Austryi Francya od r. 1791 zawierała ciągłe traktaty z wszystkiemi państwami, nie czuła więc potrzeby zmieniania dawnych swych taryf. Obowiązującą dotąd taryfą jest *tarif général* z wymienionego powyżej roku, taryfa jeszcze zupełnie podług dawnych zasad protekcyjnych ułożona.

Nie ucierpi na tem wprawdzie nadzwyczajnie najważniejszy dla Austryi handel zbożowy, w tej mierze bowiem *tarif général* postanawia jedynie cło 60 centimów od cetnara pszenicy i 1 fr. od mąki pszennej, reszta zboża i mąk są wolne od opłat. Miernemi też jeszcze dosyć okazały się opłaty od różnych rodzajów drzewa budulcowego i bednarskiego. Natomiast równają się zupełnej prohibicyi cła nałożone na wszelkie rodzaje wyrobów przemysłowych. Zakłopotana tem *Presse* w swem wczorajszem numerze (8) dosyć szczególny w ustach półurzędowego dziennika podaje sposób przemysłowcom austryackim do umożebnienia handlu swemi wyrobami na targu francuskim. Radzi ona naturalizować towary austryackie podług największej dogodności w Niemczech, Szwajcaryi lub Włoszech i wprowadzać je do Francyi jako takie. Pominąwszy nie zbyt legalną stronę takiej manipulacyi, na którą może nie każdy z fabrykantów będzie zważać, nawet ten rodzaj wprowadzania wyrobów austryackich do Francyi, jaki *Presse* proponuje, będzie połączony z niemałemi kosztami i trudnościami. Cło najbardziej uwzględnionych państw wynosi w przecięciu 10% od wartości, a oprócz tego opłacać będzie trzeba cło pośredniego państwa i przyjąć na siebie trudności i koszta naturalizacyi wyprowadzanych towarów. Jeśli więc p. minister nie postara się o rychłe załatwienie tej sprawy w inny sposób, export wyrobów przemysłowych austryackich do Francyi uważamy w obecnym roku za niepodobny.

Wiedeń 9 stycznia.

Na dzisiejszy i wczorajszy targ dowieziono cieląt 2327, zabitych wieprzów 994, zabitych owiec 345, żywych owiec 777, żywej nierogacizny 1736.

Cielęta płacono od złr. 38, do 50, 56 złr.; — zabite wieprze od złr. 36 do 40, 46 złr.; zabite owce galicyjskie 22 do 30, 34 złr.; żywe owce czarne w grubej wełnie, płacono 30 do 36 złr. za 100 kilo mięsa; żywą nierogaciznę galicyjską 27 do 32, 34 złr.; węgierską 30 do 38 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Caffé Stirbök.

Wiedeń 8 stycznia.

△ **Okowita.** — Na naszem targowisku ani w ruchu ani w cenie nie zaszła żadna zmiana — notujemy nomin. 28·25 złr. — **Peszt**, dnia 7go stycznia —·— — —·— złr. — **Wrocław**, dnia 7go stycznia: na styczeń 49·— mark. ofiarowano; — na marzec-kwiecień 49 — mark. ofiarowano. — **Szczecin**, 7go stycznia: w miejscu 50 20 mark., na styczeń 50·20 mark., na kwiecień-maj 51·90 mark. — **Berlin**, 7go stycznia: w miejscu 52 10, mrk., na styczeń 52 40 mark., na kwiecień-maj 53 70 mark., na maj czerwiec 53 80 mark. — **Paryż**, 7go stycznia: na ten miesiąc 60 75 frank., na luty 60·25 frk., maj-sierpień 60 — frk.

Nafta. — **Wiedeń**, 8go stycznia: za 50 kilo z cłem z dworca 9 — złr. — **Tryest**, 7go stycznia za 100 kilo bez cła 13·50 złr. — **Brema**, 7go grudnia za 50 kilo 8 70 mark. — **Hamburg**, 7go stycznia: w miejscu 8·40 mark., na styczeń 8·40 mark., na luty-marzec 8 60 mark. — **Antwerpia**, 7go stycznia za 100 kilo 22½ frank. — **Nowy Jork**, 7-go stycznia za galonę (= 2·₈ kilo) 8¾ ct. pap., — w **Filadelfii** 8½ ct. pap.

Wiedeń 9 stycznia.

÷ Na dzisiejszy targ na nierogaciznę spędzono 1592 sztuki towaru żywego, czyli o 338 sztuk mniej; dowieziono 994 sztuki towaru bitego, czyli o 484 sztuki więcej niż przed tygodniem. Targ dzisiejszy nie był lepszy od wtorkowego, ceny też pozostały na równi. — Płacono towar lekki 30—38 złr., średni 33—39 złr., ciężki 39—41 złr. za 100 kilo ż. w., towar bity 36—48 złr. Skopów było dziś 777, czyli o 137 mniej, towaru bitego 345 sztuk, czyli o 44 sztuki mniej niż przed tygodniem. Towar tłusty był poszukiwany po dobrych cenach. Płacono 30—51 złr. za 100 kilo ż. w., towar bity 28—45 złr., Jagniąt było 236, czyli o 64 więcej niż przed tygodniem; płacono 5—12 złr. za parę.

Peszt 4 stycznia. *(Targ zbożowy).*

Płacono za pszenicę na 76 kilogram. od 8·50 do 8·60 złr.; na 80 kilogram. od 9·55 do 9·60 złr.; Żyto na 70—72 kilogram. po 5·80 do 6·— złr., jęczmień na 52 — 63 kilogram. od 6·60 do 8·50, owies na 36 — 45 kilogram. od złr. 5·40 do 5·60 szmalec po 52½ złr.

Wrocław 4 stycznia.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funt. po 15·60 mrk.; żyto na 200 funtów po 12·20 mark.; owies na 200 funtów po 12·20 mark.; — rzepak na 100 kilo netto po 23·50 mrk.; olej po 57·50 mrk.; Spirytus po 49·—; Kukurudzę po 12·— mrk. o nową kukur. na 74 kil., od 4·45 do 4·50 złr.; proso do 4·75 do 5·25 złr.; olej po 33½ do 34 — złr.; spirytus od 27¼ do do 27¾ złr.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 9 stycznia. Kanclerz przedstawił Radzie związkowéj projekt ustawy mającéj być wniesioną przed parlament, a która poddaje członków parlamentu za niestosowne wyrażenia się pod komisyę sądową, mogącą orzec naganę, zniewolić mówcę do przeproszenia i wyłączyć go na oznaczony czas od obrad, a nawet na cały okres prawodawczy i wtedy wykluczony, nie może być wybranym, a jeżeli słowa mówcy były karygodne, komisya może odesłać go do sądu karnego. Dzienniki nie mogą ogłosić ustępów naganionych przez komisyę a w razie nie zastosowania się mogą być oddane pod sąd i sprawca ukarany być więzieniem.

Paryż 9 stycznia. Na wczorajszem zgromadzeniu grup republikańskich Izby przemawiano za utrzymaniem obecnego gabinetu. Rozprawy pod tym względem prowadzone będą dzisiaj.

Rzym 8 stycznia. Traktat handlowy włosko-austryacki przyjdzie pod obrady Izby jako wniosek nagląсy na pierwszem posiedzeniu. *Fanfulla* dowiaduje się z Berlina, że gabinet tameczny poruszył myśl zwołania kongresu monarchów w celu wspólnego działania przeciw stronnictwom wywrotu. Minister Ferraccin podał się do dymisyi, lecz cofnął ją tymczasowo z powodu, że wybór jego do Izby może się jeszcze utrzymać w ściślejszym wyborze.

Londyn 8 stycznia. Napad podagryczny u lorda Beaconsfielda ustał. Opuścił on już łóżko, a ogólny stan zdrowia jego jest zupełnie zaspakajający.

Konstantynopol 8 stycznia. Savfet basza nie jedzie już na posła do Paryża, lecz ma zostać ministrem bez teki.

Kair 7 stycznia. Dziennik urzędowy egipski ogłasza sprawozdanie ministra spraw zagranicznych Nubara baszy, według którego Chediw i rada ministrów pragną ustawy administracyjne i finansowe zebrać razem, aby położyć koniec nieznajomości administracyi skarbowej. Kodyfikacyą tą zająć się ma wydział śledczy dochodów państwa. Chediw zgadza się na ten projekt i polecił, aby od terminu, który ma być później naznaczonym, pobór podatków odbywał się na mocy ustawy.

Washington 8 stycznia. Na wczorajszej radzie gabinetowej wyrażono zadowolenie z pomyślnego skutku przywrócenia wypłat w monecie brzęczącej, co zapewnia powrót do zaufania i ożywienie handlu. Sekretarz spraw skarbu Sherman świadczył, że skarb posiada więcej złota, srebra i biletów na monetę opiewających, niż obecnie potrzebuje.

Piszą nam z Wiednia: „Polityka świętowała dotąd począwszy od Bożego Narodzenia, niezaniechając jednak swego zwykłego przebiegu. Powrót Cesarza do Wiednia nadał jej nowe życie i mówią tu wiele o rozmaitych sprawach politycznych, które przejść mają przez parlament naprzód, a potem przez Delegacye. Projekt odnoszący się do stanowczej reorganizacyi Bośni i kredyt dodatkowy za rok 1878 odroczone za wspólną zgodą podczas sesyi listopadowej, spowodują nowe zebranie się Delegacyj w Peszcie na początku lutego. Dyskutują tu obecnie nad temi projektami, aby w ostatniej godzinie nie zaskoczyły bez przygotowania i w przeszłym tygodniu odbyły się z tego powodu narady między ministrami przed- i zalitawskimi. Koloman Tisza, który przybył do Wiednia w ostatnich dniach i musiał wrócić do Pesztu uzyskawszy długą audyencyę u Cesarza, przybędzie, jak tylko rzeczy tak daleko postąpią, aby można nad niemi użytecznie dyskutować, a hr. Andrassy, który wrócił do Wiednia przedwczoraj, zajmuje się żywo przyspieszeniem robót przygotowawczych. Tymczasem minister finansów węgierskich hr. Szapary negocyuje z grupą Rothschilda o zawarcie pożyczki 150 milionów, która pokrytą zostanie za pomocą emisyi renty węgierskiej i w której targ paryski jak w roku zeszłym weźmie zapewne udział. Prócz tego hr. Szapary traktuje również w Wiedniu ważną kwestyę połączenia sieci węgierskiej z kolejami rumuńskiemi. Ajent dyplomatyczny rumuński p. Baleceano otrzymał od rządu swego potrzebne pełnomocnictwo do traktowania z Węgrami. Między kwestyami będącemi na porządku dziennym figuruje również pytanie, jak mają być zawiązane rokowania z Francyą o zawarcie traktatu handlowego. Spodziewano się do ostatniej chwili, że będzie można przed 31 grudnia odnowić traktat z Francyą. Nadzieja ta na nieszczęście zawiodła i w dziennikach paryskich spotkać się można z wyrazem szczerego żalu z tego powodu. Dzienniki wiedeńskie wyrażają również podobny żal. Spodziewać się przeto można, że w końcu znaleść się może pole porozumienia, coby w najwyższym stopniu było pożądanem dla handlu i przemysłu“.

Powołanie Dra Klaudego do Wiednia jakoby dla rokowań z ks. Auerspergiem otwiera nowe pole domysłów i kombinacyj. Korespondent nasz wiedeński poruszając dziś tę kwestyę powiada dowcipnie, że ks. Auersperg i p. Klaudy tworzyć mają drugą parę kontredensa, która ma tańczyć *vis à vis* pp. Herbsta i Riegera. Jeśli tak dalej pójdzie, sam p. Herbst przestraszy się następstw swego manewru. Ugoda z Czechami pójdzie na licytacyę *in plus*, a stronnictwo wiernokonstytucyjne będzie zawsze tem, które najmniej dać może i do którego niemożna mieć zaufania, że dotrzyma co przyrzekło. Brakuje też tylko odezwania się Węgrów, którzy jako kupujący, mieliby najwięcéj szans. Zapatrywania nasze zasadnicze o ugodzie czeskiéj wyrażamy dziś na wstępie.

Vaterland wiedeński zamieszcza świeżo wyszłą mającą encyklikę papiezką z powodu socyalizmu. Encyklika wykazuje rządom, że tylko Kościół jedynie daje lekarstwo na choroby społeczne i że socyalistyczne błędy wzmogły się właśnie przez brak czci dla Kościoła i lekceważenie nauk jego. Zarazem jako środek przeciw socyalizmowi uznaje Ojciec Św. bractwa religijne, w jakie łączyli się niegdyś ludzie pracy. *Vaterland* podając ten akt w tekście łacińskim nie ręczy za jego dosłowność. Zatrzymamy się z powtórzeniem go aż do otrzymania autentycznej wersyi.

Wszystkie ciała obradujące układają sobie regulamin obrad, a przewodniczący w pierwszej, one zaś zbiorowo w drugiej instancyi utrzymują jurysdykcyę, której przepisy objęte są regulaminem. Przykład regulaminów wzięty z Anglii. Tam naznaczone są przypadki odebrania głosu, przywołania do porządku, usunięcia deputowanego na czas jakiś z Izby, ale po za tem już nie ma innego sądu prócz sądu opinii publicznej przez wotum nieufności wyborców. Są to tylko moralne kary, bo tak wysokiej powagi używa każdy członek parlamentu w swoim charakterze, iż materyalnych kar nie potrzebuje, aby się poprawił albo z placu ustąpił.

Dalej jednak chce iść kanclerz niemiecki. Wniósł on do Rady Rzeszy niemieckiej, aby przedłożyć parlamentowi do przyjęcia ustawę, naznaczającą sąd sejmowy na przekroczenia regulaminowe. Kapralska ta ustawa dałaby sądowi parlamentarnemu atrybucye, wkraczające w sferę cenzury i kodeksu kryminalnego. Rząd liczy na to, że ustawa ta zniosłaby wolność trybuny i oddała w rękę kilku zaufanych ludzi moc pozbawiania głosów przeciwnych rządowi, czyby one były socyalistyczne, katolickie lub polskie. Trudno przypuścić, aby parlament uchwalił taką ustawę, ale przekonywa żądanie uchwalenia jej, iż rząd pruski już nie może znosić wolności.

Sejm pruski rozpoczął d. 8go napowrót czynności swoje, przerwane świętami i zajmował się dalej budżetem.

Nordd. allg. Ztg podaje pismo pewnej części obywateli ziemskich w Holsztynie do kanclerza, którzy domagają się ceł opiekuńczych dla rolnictwa i przeciw wolności handlowej. Ks. Bismark odpowiedział na to pismo bardzo przychylnie. Odpowiedź ta ma doniosłość polityczną z tego powodu, że kanclerz chce wyzyskać interes rolników w celach wyborczych. Powiada bowiem, że gdy na drodze prawodawczej uzyskać można zmianę systemu cłowego, przeto niechby rolnicy wybierali czy to do sejmu czy do parlamentu ludzi przychylnych dążności rządu, a wtedy życzenia petycyonaryuszów mogą się ziścić.

Rokowania między Turcyą a Rosyą o ostateczny traktat pokoju znacznie postępują. Rozpoczęły się one z nowym rokiem. Prowadzą je ze strony Rosyi ks. Łabanow i radzca stanu Onu; ze strony Turcyi Karatheodory basza i prezes Rady stanu Ali basza. Sprawa wynagrodzenia kosztów wojennych została już w ten sposób załatwioną, że Turcya spłaci je w rublach papierowych. Według doniesienia petersburskiego *Wiener Abendpost* suma oznaczoną została, ze względu na położenie Turcyi, na sto milionów franków. Główny punkt, o który nie przyszło jeszcze do porozumienia, jest, że Rosya zastrzega sobie prawo kontroli nad wykonywaniem traktatu berlińskiego przez Turcyę. Pragnie ona w ten sposób zachować sobie drogę wyjścia i możność znalezienia w każdej chwili *casus belli*. Turcy odrzucili to żądanie i Porta ma przedłożyć projekt przeciwny. Ks. Łabanow odstąpił od poprzedniego żądania znacznej sumy na utrzymanie greckich i bułgarskich wychodźców, którzy snuli się za armią rosyjską i których Rosya musiała przez pewien czas utrzymywać. O żądaniu tem nie ma już dziś mowy. Mniejszy także nacisk kładą Rosyanie na odstąpienie Podgorycy Czarnogórze. Mówią, że Anglia wpłynęła na Portę, aby okazała się jak najbardziej pojednawczą i tym sposobem przyspieszyła wymarsz wojsk rosyjskich.

Komisya międzynarodowa w Filipopolu wypracowała już w głównych zarysach statut organizacyjny, który zawiera 14 rozdziałów. Z tych dwa najważniejsze i najdonioślejsze są już w szczegółach wypracowane. Pierwszy nosi tytuł: „Prawa publiczne prowincyi“, drugi: „Prawa obywateli“. W pierwszym trzy jeszcze punkta są nierozstrzygnięte: a) kto ma mianować wyższych urzędników; b) czy milicya ma w razie wojny wejść w skład wojska tureckiego; c) język urzędowy administracyi. Co do pierwszego wszyscy członkowie komisyi z wyjątkiem delegatów tureckich, zgodzili się, że turecki jenerał-gubernator Rumelii wschodniej ma przedstawić Porcie trzech kandydatów na posadę swego zastępcy. W razie, gdyby Porta nie mianowała w przeciągu miesiąca jednego z nich jenerał-gubernatorem, ma prawo sam go mianować. Delegaci tureccy domagali się, aby nominacya ta należała wyłącznie do Sułtana bez żadnych ograniczeń. Co do punktu b) komisya uchwaliła, że Sułtan nie ma prawa użyć milicyi rumelskiej do wojny po za granicami kraju. Co do trzeciego punktu uchwalono, że urzędowym językiem administracyi ma być w każdym okręgu język większości mieszkańców, a zatem: turecki, grecki i bułgarski. Wszystkie ustawy krajowe drukowane będą w tych trzech językach, ale jenerał-gubernator prowadzić będzie korespondencyą z Portą w języku tureckim.

Mimo wypierania się ze strony Rosyi, okazuje się być prawdą, że Szyr Ali uciekał się pod opiekę rosyjską. Inna rzecz czy to wypadnie na jego korzyść, albowiem Rosya chcąc go wspierać musiałaby otwarcie prowadzić wojnę z Anglią i to nie w samej tylko Azyi środkowej. Dobre rady, może nawet dobrych oficerów gotowa dać Rosya emirowi, ale nic więcej. Korespondent nowojorskiego *Heralda* opowiada, że widział jenerała Kauffmanna w Taszkiencie i rozmawiał z nim. Z rozmowy tej zdaje korespondent sprawę. Nie może ona posłużyć za podstawę do ocenienia położenia Anglików w Afganistanie. Jenerał rosyjski twierdzi tylko, że Anglicy doznają klęsk, że przekupują mieszkańców, a faktycznie posuwają się Anglicy w głąb kraju. Doniesienia *N. Y. Heralda* sprawiły tylko wpływ na Gladstonistów w Anglii. Donoszą one, że ajent rosyjski Razganów opuścił Kabul z Szyrem Alim i że ten zostawiwszy rządy kraju Jakubowi, synowi swemu, wybiera się do Petersburga i prosić będzie Cara o rozjemstwo. Czy Anglia przyjmie pośrednictwo Cara — wątpić należy.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 10 stycznia *(pryw.)*. *N. fr. Presse* donosi z Berlina, że projekt ustawy tyczącej się karności w parlamencie skierowany jest głównie przeciw socyalistom. Mowa Bassermana miała dać powód do tej ustawy. *Presse* donosi z Berlina: Projekt ustawy tyczącej się juryzdykcyi w parlamencie niezmierne sprawił wrażenie na deputowanych parlamentu. Liberaliści jak również znaczny odłam konserwatystów zgadzają się na jedno. Odrzucenie ustawy przez parlament musi być niewątpliwem. Dzienniki wiedeńskie wyrażają się z największą naganą o projekcie rzeczonej ustawy i nazywają ją parlamentarnym kodeksem karnym.

Wiedeń 10 stycznia. Cesarz przyjmował wczoraj deputacyę z powiatu administracyjnego Waidhofen nad Tają (w Czechach), która wręczyła N. Panu adres, z oburzeniem wypierający się słów Schönerera. Cesarz odpowiedział, iż cieszy się z poznania życzeń i zapatrywań się mieszkańców tego okręgu. Cesarz nigdy nie wątpił o ich wierności i przywiązaniu do domu cesarskiego i jest przekonanym, że i w przyszłości może na nich liczyć.

Buda-Peszt 9 stycznia. Do *Pester Corresp.* telegrafują z Wiednia: Rokowania pod względem operacyi kredytowéj węgierskiéj postąpiły tak daleko, że zakończenie ich już jutro nastąpi. Hr. Juliusz Szapary przyjmował dziś rano p. Weningera, a potem miał półgodzinną naradę z ministrem handlu p. Chlumeckim. P. Wodianer wciągu przedpołudnia konferował z zastępcą węgierskiego ministra komunikacyj p. Ribarym, którego następnie przyjmował minister skarbu hr. Szapary.

Peszt 10 stycznia. *Pester Correspondenz* pisze: Rokowania pod względem węgierskich operacyj kredytowych z grupą, na której czele Zakład kredytowy, ukończone, a dotycząca umowa podpisana. W niej zapewniono się co do pokrycia bieżących wzdatków na r. 1879 jak i co do wykupna bonów skarbowych drugiej emisyi. Pieniądze na to potrzebne uzyskane będą częścią przez wypuszczenie renty złotej, częścią przez wydanie pożyczki domanialnej. Wysokość tej pożyczki pozostawia się do późniejszej ugody.

Serajewo 9 stycznia. Bośniacka *Correspondenz* donosi, że może rząd włoski jest dalekim od agitacyi w Albanii, ale nie jest wątpliwem, iż urzędnicy konsularni włoscy w miastach portowych jak również handlarze włoscy tamże prowadzą na własną rękę politykę przyłączenia Albanii do Włoch. Księża katoliccy propagują w sprzeczności ze Stolicą Apostolską myśl tę między ludem górskim. Porta pracuje przeciw tej agitacyi, ale straciła wszelką powagę. Liga albańska i jej naczelnik Skenderbeg uważają Nowy Bazar za straconą ziemię.

Berlin 9 stycznia. Kanclerz przesłał Radzie związkowéj projekt ustawy o juryzdykcyi parlamentu co do swoich członków. Juryzdykcyę pełniłaby komisya złożona z prezesa, dwóch wiceprezesów i 10 członków Izby. Komisya może dać napomnienie wobec całéj Izby; może domagać się przeproszenia wobec całéj Izby; wyłączyć deputowanego na cały okres prawodawczy. Może być z tem połączone pozbawienie wybieralności do parlamentu, prócz że osobna uchwała Izby może orzec wykluczenie od wybieralności. Jeśli jaki czyn członka parlamentu może go postawić pod sąd karny, uchwała Izby może czyn jego przekazać sądowi karnemu. Równocześnie z napomnieniem może być uchwalone nieumieszczenie mowy lub słów deputowanego w sprawozdaniach stenograficznych i zabronione ogłoszenie w dziennikach.

Paryż 10 stycznia. Donoszą urzędownie, że bej Tunetański przystał na żądane przez Francye zadosyć uczynienie. Tym sposobem ewentualność zatargów uchylona.

Rzym 9 stycznia. *Avveniré* poczytuje ministra Depretisa za zupełnie zdolnego wydobyć Włochy ze smutnego położenia, w jakie je wtrącił kongres berliński, na którym prawie wszystkie takie zasady odniosły tryumf, które sprzeciwiały się interesom Włoch, a uprawnione ich życzenia poniosły porażkę. Dla tego Włochy potrzebują jeszcze raz przebyć drogę, aby wejść napowrót na prawdziwą kolej.

Londyn 10 stycznia. Lord Beaconsfield zupełnie wyzdrowiał; dziś objął on na nowo czynności swego urzędu.

Konstantynopol 10 stycznia. Savfet basza jedzie mimo wszystkiego do Paryża i powiezie ministrowi Waddingtonowi wielką wstęgę orderu Medidżie. Wyrok w procesie Suleimana baszy ma być poddany rewizyi.

Kalkuta 9 stycznia. Jenerał Roberts uderzył trzema małemi oddziałami wojska na nieprzyjaciela, który znaczne zgromadził siły. Nieprzyjaciel straciwszy znaczną liczbę ludzi, zupełnie został pobity. Straty angielskie są nieznaczne.

Nowy Jork 10 stycznia. *New-York-Herald* donosi z Taszkentu d. 7 b. m.: Rasgonow przybył d. 25 grudnia z emirem afgańskim Szyrem Alim do Mazariszerifu. Emir chce jechać do Petersburga.

Kursa, Wiédeń 10 stycznia, godzina 2 m. 30 po poł.— Renta papierowa 62·10.— Renta srebrna 63·30. — Renta złota 73·95. — Losy z r. 1860 116·75. — Akcye Banku Narodowego 789·—. — Akcye kredytowe 225·—. — Londyn 116·65. — Srebro 100·—.— Napoleony 9·33—. — Lombardy 67·75. — Losy z roku 1864 141·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 230·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 124·25. — Akcye kolei węg.-północno-wchodn. 116·50. — Anglo-Bank 99·75 — Obligacye indemn. galic. 85·—. — Losy prem. węgierskie 80 50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 102·75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 113·—. 5% Listy zast. hipoteczne 91·—. — Marki 57·55. Ruble 114 50 — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·50.

Usposobienie giełdy: stałe

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

(130-1-2)

Za spokój duszy ś. p.

Józefa Wężyka

odbędzie się jako w rocznicę śmierci

Nabożeństwo

w poniedziałek 13 stycznia b. r. o godz. 9ej w kościele Ś. Barbary.

(154-1-2)

Za duszę ś. p. EMILII z hr. OSSOLINSKICH

KRASIŃSKIEJ

odprawione będzie **Nabożeństwo żałobne** w kościele OO. Franciszkanów w poniedziałek 13 stycznia b. r. o godzinie 10ej na które się Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza.

We środę d. 15 stycznia 1879 r. odbędzie się **w sali hotelu Saskiego**

Koncert

Antoniego Rubinsteina.

Program.

1. a) Uwertura z „Egmonta" . . . Beethoven.
   b) Rondo . . . Mozart.
   c) Gigue . . . Händel.
   d) Arya i Waryacye . . . Field.
2. a) Nokturn
   b) Erlkönig . . . Schubert-Liszt.
   c) Auf dem Wasser
   d) Marsz z „Ruin Atedskich" . . . Beethoven.
   e) Nokturn . . . Chopin.
   f) Polonez
3. Karnawał . . . Schumann.
4. a) Melodia
   b) Kaprys
   c) Barkarola
   d) Etiuda . . . Rubinstein.

Ceny miejsc: Krzesło w pierwszych rzędach złr. 4, w następnych złr. 3. Wstęp na salę lub galeryę 1 złr. 50 c. Bilety dostać można w księgarni pana *S. A. Krzyżanowskiego.* Początek o godzinie wpół do 8ej wieczór. Fortepian koncertowy Bösendorfera ze składu p. Masłowskiego. [120-1-3]

Ogłoszenie.

Dobra Dębowiec składające się z dwóch folwarków, obejmujące gruntu ornego około morgów 400, łąk 50, przy bitym gościńcu milę od Jasła z dobremi budynkami, są w każdej chwili do wydzierżawienia z powodu słabości obecnego dzierżawcy. Bliższa wiadomość na miejscu. (156-1-3)

Przy ulicy Floryańskiej pod L. 361

jest **kamienica** do sprzedania z wolnej ręki. — Tamże jest **pierwsze piętro** od frontu do wynajęcia zaraz. Wiadomość u właścicielki na drugiem piętrze od frontu. [153-1-3]

Mieszkanie

złożone z wielkiego salonu, z 7 pokoi, garderoby, kuchni, spiżarni, komory i piwnicy, jest do wynajęcia od każdego czasu w domu pod L. 7 przy ulicy Lubicz.

Szczegółowe warunki najmu można zasięgnąć od gospodarza domu na miejscu. (152-1-3)

Zbiera się komplet.

Dla wspólnego brania prywatnych **lekcyj tańca,** brakuje jeszcze kilka panienek i kilku młodych ludzi. Tylko osoby z bardzo porządnych domów przypuszczone będą. Zgłosić się można na ulicę Bracką Nr. 163, p. II. [151-1-2]

W dniu 12 stycznia 1879 r. odbędzie się o godz. 6 wieczór

FESTYN
na lodzie

KRAKOWSKIEGO STOWARZYSZENIA

Łyżwiarzy

przy udziale muzyki wojskowej, wspaniałem oświetleniu oraz spaleniu ogni sztucznych.

Członkowie Stowarzyszenia dopłacają do dnia festynu do kart sezonowych po 30 c., ale tylko do godziny 4ej popołudniu, po upływie zaś tego terminu obowiązani są nabyć karty po 50 cent.

Nieczłonkowie płacą **50 ct.** za jednorazowy wstęp.

Karty wstępu nabyć można od dnia dzisiejszego w handlu Wgo Żychonia, Rynek główny i na miejscu ślizgawki. (119-1-2)

Gdyby festyn z powodu przeszkód odłożonym został, nabyte karty pozostają ważnemi na następny.

Komitet Krak. Stow. Łyżwiarzy.

Dr Stanisław Paszkowski

prymaryusz oddziału chorób wewnętrznych szpitala Ś. Łazarza,

mieszka od 1go stycznia przy ulicy Jagiellońskiej, w domu Wgo Bochenka pod Nr. 204. — Ordynuje od godziny 3ej do 4ej popołudniu. [115-1-5]

SKLEP

mały jest w domu pod Nr. 450 przy ul. Mikołajskiej na rogu od ulicy św. Rocha, każdego czasu do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże u właściciela domu, lub u p. Gruhla Mechanika. (157-1-2)

Wędzone ryby morskie.

Kielskie szproty, złoto-żółto wędzone, skrzynka około 200 szt złr. 1 c. 50, 2 skrzynki 2 złr. 30 c., 6 skrzynek 6 złr.; **flundry tłuste** skrzynka 5 do 6 sztuk 2 złr. 20 c., 3 skrzynki 6 złr.; **kielskie pikling tłuste** skrzynka 5 kilo 2 złr. 20 c., 3 skrzynki 6 złr.; **śledzie łososiowe** skrzynka 5 kilo 2 złr. 20 c., 3 skrzynki 6 złr.; **węgorze** skrzynka 5 kilo 6 złr. Wszystkie ceny **opłatnie (franco)** do każdej stacyi pocztowej w Austryi-Węgrzech. (60)

Ottensen pod Hamburgiem.

A. L. Mohr.



Lilioneza, znany kosmetyczny środek piękności, służy do usunięcia wszelkich nieczystości cery, flaszka złr. 1 cent. 50, pół flaszki 80 cent. Prawdziwa u p. **E. Stockmara w Krakowie.** (2618-2-5)

Dyrekcya Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie

„Spółki zarejestrowanej z nieogran. odpowiedzialnością"

przy ulicy **św. Jana** w domu pod **Nr. 305** urzędująca, zawiadamia strony interesowane, że jak dawniej tak i nadal

a) eskontuje **weksle** swoich Członków, (2983-7-8)

b) przyjmuje od Członków Towarzystwa, jakoteż od korporacyj, stowarzyszeń i innych osób prywatnych, nie należących do Towarzystwa wszelkie wkładki w gotówce na rachunek bieżący jako oszczędność i na takowe wydaje książeczki wkładkowe. Od kwot złożonych oblicza procent od daty ich ulokowania aż do daty podniesienia, a mianowicie:

1) z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem **Siedm** od sta rocznie,
2) z krótszem wypowiedzeniem **Sześć** od sta rocznie.

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:

od d. 29 listopada 1877 r. na sześć procent lokowane, a mianowicie

do 200 złr. w. a. bez wypowiedzenia,
od 200 złr. do 500 złr. za 10-dniowem wypowiedzeniem,
„ 500 „ „ 1,000 „ „ 15 „
„ 1,000 „ „ 2,000 „ „ 30 „
„ 2,000 „ „ 3,000 „ „ 40 „
„ 3,000 „ „ 6,000 „ „ 60 „
„ 6,000 „ „ 10,000 „ „ 75 „
i tak dalej stosownie do wysokości złożonych kwot.

Kraków dnia 14 grudnia 1878 r.

Dyrektorowie:

Józef Kiciński. Adam Bróg Miłaszewski. Władysław Rozwadowski.

BERGERA LEKARSKIE

MYDŁO SMOŁOWE

polecone przez słynnych lekarzy, używane jest od 10 lat z bardzo dobrym skutkiem w **Austryi-Węgrzech, Turcyi, Niemczech, Holandyi, Szwajcaryi, Rumunii, i t. d.** przeciw

wyrzutom skórnym wszelkiego rodzaju

tudzież wszelkiej nieczystości cery,

szczególniej przeciw świerzbowi, liszajom chronicznym i łupieżowym, strupowi, zebraniu tłuszczu, łupieżowi głowy i brody, piegom, plamom wątrobianym, tak zwanemu miedzianemu nosowi (czerwoności nosa), odmrożeniom, poceniu nóg i przeciw wszelkim zewnętrznym chorobom głowy dzieci. Prócz tego może być każdemu polecone jako środek do mycia czyszczący skórę.

Cena sztuki z opisem użycia 35 c.

Bergera mydło smołowe zawiera 40% zgęszcz. smołowca drewnianego, jest bardzo starannie przyrządzone i odróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowych w handlu. (6-12-30)

Celem uniknienia omamień

należy żądać w aptekach wyraźnie **Bergera mydło smołowe** i zważać na zielone **opakowanie** i tutaj odbity **znak ochronny.**

Schutz Marke A.B. & Cp.

Jedyny zastępca dla kraju i zagranicy: Aptekarz: **G. Hell w Opawie.** Główny skład w **Krakowie** u aptekarzy pp. E. Stockmara i W. Redyka; następnie do nabycia w aptece R. Jakubowskiego w **Nowym Sączu,** F. Buczka w **Kolbuszowy,** Blumenthala w **Żywcu,** Ranka, Tenczyna w **Tarnowie** i we wszystkich miastach w Galicyi.

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę, **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,

9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego, W. Redyka, Leona Feintucha i W. Fenza, — w Czerniowcach w aptece p Golichowskiego, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. (67-4-)

Dla zdrowia. Dla gotowalni.

MIĘTA

najlepszy środek

Na żołądek, krew i głowę	*przeciw wszelkiej słabości, mdłościom, boleściom żołądka, rozwolnieniu, bólom zębów itd.*	Na usta, zęby i cerę

Wyborny środek na żołądek, (49-11-12

uśmierzające kurcze.

Tynktura na zęby i woda do ust.

Srodek gotowalniany.

Orzeźwiający napój.

Cena flaszki 50 cnt., z przesyłką pocztową (najmniej dwie flaszki) **1 złr. 10 c.** **Główny skład dla Austryi-Węgier w Wiedniu** u p. **Filipa Neusteina,** apteka **„zum heil. Leopold",** Plankengasse 6. **Skład w Krakowie** u p. W. Redyka apt.

C. GIANI

Ces. kr. nadworny zakład artystyczny wyrobów tkanych i haftowanych (2688-7-)

w Wiedniu, I., Seilergasse Nr. 10.

Znaczny zakład przyborów kościelnych.

Wykonywa wszelkie w tę gałąź wchodzące roboty, jak **chorągwie towarzyskie, wstęgi do chorągwi, nakrycia na mary** itd. za poręczeniem bardzo trwałego i taniego wyrobu. *Cenniki i wzory darmo. Dostawa także na częściowe spłaty.*

WIEN

SALON MÓD

oraz świeżo otwarty

Zakład krawieczczyzny damskiej

w Krakowie, w Rynku głów. Nr. 46 (pod Jaszczurkami) na I. piętrze, zasilany ciągłemi nowościami mody wyłącznie z Paryża, poleca się względom Szan. Dam.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się natychmiast. Ceny umiarkowane. (3053-7-)

Najlepsze towary gumowe

Skład

wszelkich francuskich i angielskich **szczególnych towarów gumowych**

E. Walkowski

bandażysta i higienista

w Wiedniu,

I. Bognergasse Nr. 1.

Cenniki opłatnie i darmo.

Dobrze asortowany skład *suspensoryj wszelkich konstrukcyj, opasek przepuklinowych, gorsetów, aparatów do prostego trzymania się, przyrządów do wziewania, respiratorów, szprycek i torebek.* [58-4-12]

Angielskie pończochy kurczowe.
Francus. irygatory i klizopompy.

Skład wszelkich opasek i ochraniających wyrobów, maszyn ortopedycznych i sztucznych członków.

Skład tkanin gumowych, z twardej gumy i innych towarów gumowych. Wszelkie gumowe przybory dla koni.

Dr. CHABLE

ulica Vivienne, Nr. 36, w Paryżu.

DEPURATIF du SANG — Syrop ten leczy **krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, czyści krew.** (76-2-)

POMADA przeciw **liszajom i wyrzutom.** KĄPIELE MINERALNE przeciw **słabościom naskórnym.**

PLUS DE COPAHU — SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA leczy **gonoreje, utraty nasienia i upławy białe.**

Dołączony jest prospekt w polskim języku. We Lwowie u pana Kaliksta Krzyżanowskiego, obok Brygidek.

HYGIENA SKÓRY

SAVON AU SUC DE LAITUE

MYDŁO WYRABIANE Z SOKIEM SAŁATOWYM

ED. PINAUD. PARIS

Mydło te odznaczające się olejowatością i wyszukanym zapachem, łagodzi, odświeża skórę i nadaje jej nieporównaną delikatność. Podczas silnych mrozów należy je używać z massą kallidermiczną (pâte callidermique).

(73-2-)

Szkatułki grające

4 do 200 sztuk grające z uczuciem lub bez uczucia, mandoliną, bębenkiem, dzwonkami, kastanietami, głosy niebiańskiemi, grą na arfie i t. p.

Tabakierki grające

2 do 16 sztuk grające, następnie necesery, podstawki na cygara, domki szwajcarskie, albumy fotograficzne, teczki do pisania, pudełka na rękawiczki, ciężarki do listów, wazoniki do kwiatów, tytonierki, cygarówki, stoliczki do robótek, flaszki, kufle na piwo, portmonetki, stołki itp. wszystko z muzyką. Zawsze najświeższe rzeczy poleca

J. H. Heller w Bernie

(w Szwajcaryi).

Wszelkie polecone rzeczy, nieopatrzone w moją firmę, są obce; polecam każdemu bezpośrednie sprowadzenie, illustrowane cenniki posyłam bezpłatnie. (2837-4-4)

Antykwarnia książek i nut

W. Chaberskiego w Krakowie

przy ulicy Szewskiej

poleca na Karnawał:

J. Straussa najnowsze walce: *Kennst du mich?* Walzer nach Motiven der Operette *„Blindekuh"*, Op. 381, na fortepian. Cena 1 złr. Poleca wybór innych nowych tańców i nut po cenach zniżonych. (114-2-3)

Kucharz

uzdolniony w swoim fachu, poszukuje zarazem miejsca. Listy uprasza adresować pod lit. **K. R.** p. rest. **Kraków.** (135-2-3)

Apteka w Suchy poszukuje praktykanta, który już złożył egzamin w tymże zawodzie potrzebny. Zgłosić się do podpisanego. [145-2-3]

Jan Macudziński.

Rządca ekonomiczny

kawaler w wieku średnim, (110 3-) oraz

osoba

do prowadzenia gospodarstwa domowego, znajdą pomieszczenie **we dworze Piekary** przy Krakowie.

Bliższej wiadomości udziela Biuro Wgo Wolańskiego w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 93.

TOWARY GUMOWE

wszelkiego rodzaju

rozsyła za zaliczką (33 3)

J. N. Schmeidler, fabryka gumy *w Wiedniu, Neubau, Stiftgasse Nr. 19.*

ASTMY, katary i duszność ustępują po użyciu **Rurek Levasseura,** aptekarza, Rue de la Monnaie, 23 à Paris. Skład w głównych aptekach. (63 2)

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w żołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. *Arthaud Moulin* aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptece p. *Trauczyńskiego* „pod Koroną" w Rynku głównym — w CZERNIOWCACH w aptece p. *Golichowskiego.*

(74-3-)

Seit Jahren litt ich an Gelenk-Rheumatismus, wovon mich kein Mittel heilen konnte. Nur durch den Gebrauch Ihres „Balsam Bilfingers"*) bin ich in dem hohen Alter von 78 Jahren vollständig geheilt. Dies der Wahrheit gemäß.

Görlitz, den 30. Mai 1878.

verw. Frau Hauptmann Rosenberg
Kränzel-Straße 28.

*) Zu beziehen durch:

Dr. Fl. Sawiczewski Apotheker in KRAKAU. (2743 3-8)

Specyalny lekarz

Dr. Briess

dla chorób włosów i skórnych, jakoto: wypadanie włosów, wyłysienie, wczesne osiwienie, łupież, węgry, liszaje, wrzody, brodawki, piegi, plamy wątrobiane i brzemienne, wypryski, stłuszczenia, wyrzuty świędzące i wszelkie inne. (57-8-20)

Franz-Josefs-Kai Nr. 33 w Wiedniu.

NEWRALGIE.

Wszelkie cierpienia nerwowe

w jednéj chwili ustępują po użyciu Pigułek antinewralgijnych Dra *Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 23, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną i w aptece W. Redyka pod Barankiem na m. Rynku — w Brodach u p. M. Kullaka, — we Lwowie u p. Kaliksta Krzyżanowskiego, obok Brygidek, — w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. Spiessa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (62-2-

---

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 9 Stycznia

		płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski	(za 100 sztuk)	113 75	115 50
Rubel srebrny obrączkowy	„ 1 „	1 67	1 85
Marka niemiecka	„ 100 „	57 —	58 —
Dukat holenderski ważny	„ 1 „	5 45	5 06
Dukat austryacki	„ 1 „	5 45	5 06
Napoleondor	„ 1 „	9 27	9 47
Półimperyał	„ 1 „	9 48	9 68
20-markówka niem. ważna	„ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)		99 75	101 50
Kupony austr. srebr. płatne	(za 100 złr.)	99 —	100 —

Listy zastawne i obligi:

	płacą	żądają
6% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	84 —	86 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	80 —	82 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	85 75	87 25
6% listy hipoteczne banku hipot.	90 25	92 —
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	91 —	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	90 —	93 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	— —	98 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	99 50	101 50
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	88 75	90 75

(we Lwowie (za 100 złr. w. a.); Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.; (rub. i kop.))

Akcye kolejowe i bankowe:

	po złr.	płacą	żądają
Akcye kolei Karola Ludwika	200	230 —	234 —
„ „ Lwowsko-Czerniow.	200	122 —	125 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł.	200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak.	80	60 —	80 —

Losy krajowe:

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
Losy m. Stanisławowa	20 50	— —

Wiedeń 9 Stycznia.

	płacą	żądają
5% zjedn. dług państw. bank.	62 15	62 30
5„ „ „ „ srebr.	63 35	63 50
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 —	103 —
„ „ „ węgierski	79 25	80 25
„ „ „ galicyjsk.	84 75	85 50
„ „ „ bukowiń.	79 50	80 50
„ „ „ siedmiogr.	74 —	75 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 75	101 25

Listy zastawne:

	płacą	żądają
5% Banku narod. listy	99 20	99 40
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	86 —	86 75
6„ galic. zakł. kred. włośc.	93 —	95 —
6„ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7„ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	— —
6„ „ „ „ „ „ „ 36	88 —	— —
5½ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	76 50	77 50
5„ zakł. kred. austr.	111 —	111 50
5„ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	96 —	96 25
5„ Domen. państw. 120 złr.	143 —	— —
6„ Banku gal. hipot.	91 —	91 50

Pożyczki loteryjne:

	płacą	żądają
Losy pożycz. z roku 1839	317 —	319 —
„ „ „ 1854	108 75	109 25

	płacą	żądają
Losy pożycz. z roku 1860	115 50	116 —
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	125 —	125 25
Losy pożyczk. z r. 1864	141 50	142 —
„ prem. pożyczki węg.	140 50	141 50
Losy Comorente	26 —	— —
„ kredytowe	161 25	161 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm	43 50	44 —
„ „ Palffy	28 50	29 50
„ „ Clary	29 —	29 50
„ hr. St. Genois	36 —	36 50
„ miasta Budy	29 —	29 75
„ Windischgraetz	28 20	28 50
„ hr. Waldstein	23 35	23 50
„ Keglevich	15 50	15 75
„ Rudolfa	15 50	16 —
„ tureckie 400-frank.	20 40	20 80

Akcye bankowe i przem.

	płacą	żądają
Banku narod. austryac.	789 —	790 —
Zakładu kredytowego	225 30	225 50
Żeglugi parow. na Dunaju	503 —	505 —
Kolei północ. Ferdynanda	2090	2095
„ rządowej fr. a.	250 75	251 25
„ zachod. c. Elżbiety	160 25	160 50
„ południowej	67 25	67 75
„ Galicyjskiej	231 75	232 25
„ Czerniowieckiej	123 75	124 25
„ Albrechta	33 —	— —
„ węg. północ.-wschod.	117 —	117 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	117 —	117 25
„ Alföldsko-Fiumańsk.	118 75	119 25
„ Koszycko-Bogumił.	103 —	103 50
„ Siedmiogrodzkiej	109 —	109 50
„ Cisańskiej	186 —	187 —
„ wschodnio-węgiersk.	109 25	109 50

	płacą	żądają
Kolei austryacko-półn.-zach.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	129 50	130 —
Banku anglo-austryackiego	100 —	100 25
Zakładu kredytowego węg.	216 75	217 —
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	250 —	252 —
„ dla obrotu ogólnego	105 —	105 50

Obligi pierwszeństwa:

	płacą	żądają
Kolei Koszycko-Bogumiń.	69 50	70 —
„ państwowej 500 fr.	160 —	160 50
„ Emisya z r. 1867	153 50	— —
„ południowej 500 fr.	110 20	110 40
„ Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	101 80	101 80
„ „ „ 100 w. a.	95 50	— —
„ „ „ w srebr. 5%	103 75	104 10
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	86 50	87 —
5% w srebrze	79 50	80 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 30	100 80
Emisya II.	99 25	99 75
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	76 25	76 75
Emisya z r. 1867	78 50	78 75
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	63 75	64 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	76 —	76 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr.	89 25	89 75

Waluty:

	płacą	żądają
Cesarskie korony	5 51	5 53
„ dukat na wagę	5 50	5 51
Napoleondory	9 32	9 32 50
Suweryny angielskie	11 70	11 75
Imperyały rosyjskie	9 58	9 59
Srebro	100 —	100 —
Srebro (kupony)	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m	57 50	57 60
Rubel pap.	1 15 50	1 16

Lwów 8 stycznia.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5 41	5 52
„ cesarski	5 46	5 54
Półimperyał rosyjski	9 55	9 65
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 78
„ papierowy	1 13	1 15
Marki (100)	57 30	58 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 75	86 45
„ „ „ „ „ 4%	80 50	81 40
„ „ Banku hipoteczn.	90 50	91 40
Obligi indemn. bez kupon.	84 40	85 10
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	232 —	233 50
„ „ Lwow.-Czern.	123 —	125 —
„ Banku hipot. gal.	248 —	251 —

Warszawa 8 stycz.

	płacą rub. | kop.	żądają rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi	100 —	— —
„ „ 2ej seryi	100 —	— —
„ „ kupon	0 18	— —
„ „ nowe	100 15	— —
„ „ kupon	0 23	— —
„ likwidacyjne	89 70	— —
„ kupon	42 —	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866 r.	— —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegara peszteńskiego (różnice od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegara pragskiego, o 18 minut później od krakowskiego.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: osobowy: pospieszny: mieszany:
Kraków odjazd: 10.45 rano 9.18 wiecz. 10.40 [illegible]
Lwów przyjazd: 9.37 wiecz. 8.25 rano 11.55 [illegible]

Do Wieliczki: [illegible]

Do Wiednia: osobowy: pospieszny: mieszany:
Kraków odjazd: 7.45 rano 3.— popoł. [illegible]
Wiedeń przyjazd: [illegible]

Do Prus: O godzinie 8.40 rano osobowy, 7.28 pospieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu.
Berlin 10 wieczór.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasą, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasą. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o 3ej godz. po połud. idzie się do Trzebini [illegible] Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy [illegible]

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*